MP

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 37 (1183) | DNIA [illegible] KWIETNIA 1936 ROKU | ROK XVI

Jędrzejowska gra w Budapeszcie

Komisarz w boksie stołecznym

Drakońskie kary Polskiego Związku Bokserskiego na szefów W. O. Z. B.

U pierwszego maratończyka świata

POZNAŃ, 29.4. — Tel. wł. — Wypadki na mistrzostwach Polski w Łodzi były tematem zebrania zarządu PZB we wtorek wieczorem. Po zebraniu tem odbyła się konferencja prasowa, w której z ramienia zarządu uczestniczyli prezes PZB, p. dyr. Kuczyk, sekretarz p. Rybarczyk, kpt. sportowy p. Bielewicz i przewodniczący wydziału spraw sędziowskich, p. Suszczyński.

W dłuższem przemówieniu p. prezes Kuczyk scharakteryzował wypadki łódzkie, znane już z prasy, z mniej czy więcej ścisłych sprawozdań z mistrzostw Polski.

Dla sprostowania pewnych nieścisłości p. prezes Kuczyk zaznaczył, że zdecydował się zawezwać olimpijczyków Czortka i Polusa do walki celem stwierdzenia ich formy dla ustalenia drużyny olimpijskiej, która w myśl decyzji P. K. Ol. ma być zestawiona do 1 maja. Walki ich miały mieć charakter jedynie towarzyski. W liście do zawodników p. prezes Kuczyk groził jaknajdalej idącemi konsekwencjami, nie wspominał jednak nic o skreśleniu ich z drużyny olimpijskiej. Tego samego wieczoru około północy p. Kuczyk zawiadomił o tem listownie prezesa WOZB, adw. Fogla.

Nie może być zatem mowy, zdaniem p. Kuczyka, o namawiania zawodników do niesubordynacji i startowaniu mimo zakazu zarządu WOZB w mistrzostwach.

Czortek w ciągu mistrzostw walczył raz, Polus w piątek wykazał dobrą formę, w sobotę natomiast zdaniem prezesa PZB był słaby. P. Kuczyk oświadczył dalej, że Rotholza i Kajnara zarząd PZB nie mógł dopuścić do mistrzostw ze względów statutowych.

Na swem wtorkowem posiedzeniu zarząd PZB powziął następującą uchwałę: „Zarząd PZB na posiedzeniu w dniu 28 kwietnia b. r. zajmował się faktem wykroczenia przeciwko dyscyplinie sportowej i statutowi PZB w związku z wycofaniem drużyny Okręgu Warszawskiego na indywidualnych mistrzostwach w Łodzi i uchwalił:

1) na podstawie par. 34. II. 2. statutu zawiesić w czynnościach prezesa WOZB Fogla, wiceprezesa Leniewskiego, wiceprezesa Cendrowskiego i sekretarza Welta, przeprowadzić przeciwko wymienionym członkom zarządu WOZB śledztwo celem dokładnego ustalenia przewinienia dla odpowiedniego wymierzenia kary.

2) na podstawie par. 34. III. 4 statutu rozwiązać zarząd WOZB za uchwałę wycofania drużyny podaną do wiadomości ŁOZB w liście z dnia 26 kwietnia, którego odpis ogłoszono w prasie.

3) zamianować komisarza WOZB w osobie majora w stanie spoczynku, Józefa Morawskiego z Warszawy.



STRÓJ GALOWY
przywdział nowy mistrz Polski wagi lekkiej — Woźniakiewicz z I. K. P. Łódź.



EKSPEDYCJA BOKSERÓW POZNANIA W ŁODZI
W pierwszym rzędzie od lewej: Wirski, Rogalski, Sobkowiak, Koziołek, (w drugim) Adamczyk, Sipiński, Klimecki, Szulczyński, Szymura.

Po przemówieniu p. prezesa Kuczyka wywiązała się obszerna dyskusja z dziennikarzami, z których, niestety, nikt nie widział wypadków łódzkich.; zgodnie stwierdzono, że wypadki łódzkie spowodowane zostały nie taką czy inną komisją sędziowską na mistrzostwach, lecz kryzysem zaufania, który w polskim boksie istnieje i pogłębia się od kilku lat.

Zdaniem zebranych dziennikarzy, palącą sprawą dla odbudowy zaufania w boksie jest wszechstronne informowanie opinji sportowej o pracach PZB i poszczególnych jego wydziałów.

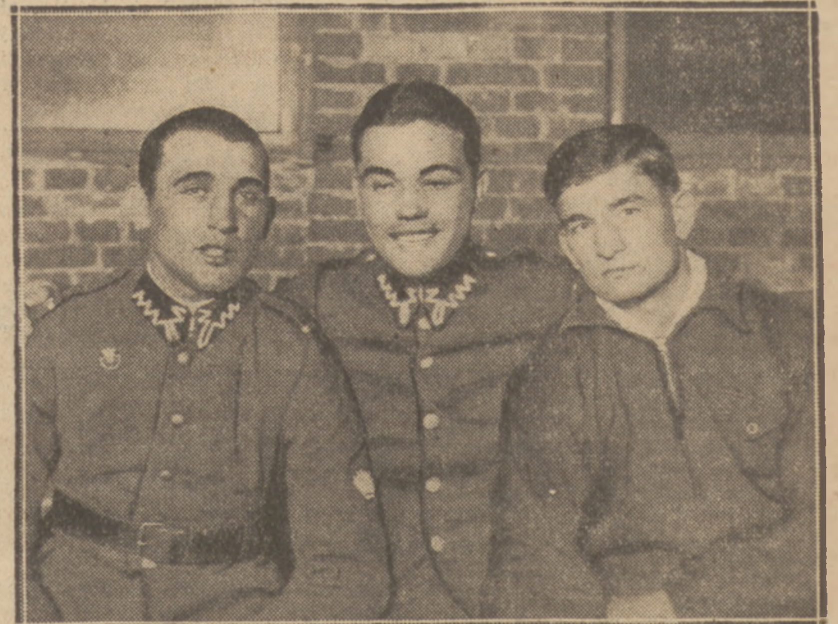
Nie wolno w przyszłości lekceważyć zgodnej opinji sportowej o zdolnościach niektórych sędziów, których z dziwnym uporem wystawiano do sędziowania, choć ich ukazanie się w ringu działało drażniąco.

Bezwłocznie należy przystąpić do uzdrowienia zagadnienia sędziowskiego w boksie.

Zarząd PZB nie omawiał jeszcze sprawy sędziowskiej po wypadkach łódzkich, lecz prezes związku oświadczył, że zamierza wnieść na zarząd projekt zwrócenia się do okręgów, aby one podały na wzór piłkarstwa tych sędziów, których chcieliby mieć na zawodach bokserskich. PZB zwróci się może do okręgów o podanie projektów rozwiązania sprawy sędziowskiej.

Odnieśliśmy wrażenie, że PZB zrozumiał wreszcie, iż obecny stan rzeczy w polskiem pięściarstwie dłużej tolerowany być nie może.

S. Śl.



PISARSKI — CHMIELEWSKI — KURKA
Trójka ta była prawdziwą ozdobą wagi średniej na mistrzostwach Polski w Łodzi



DWAJ IMIENNICY...
Sympatyczny Warciarz — Koziołek nie przejął się ostatecznie żartami widowni łódzkiej, która starała się go zapeszyć tekturowym „imiennikiem" podczas walk o mistrzostwo Polski. Obydwaj Koziołkowie pojechali w zgodzie do Poznania.



DZIŚ WSPÓLNY TRENING — JUTRO ZACIĘTA WALKA
Kanadyjczyk Coulsen i Niemiec Opel przeprowadzają wspólnie trening przedolimpijski na wodach Menu.



TEN TRZECI — TO NICOLAIDES,
młody grecki tenisista, który pokonał dwukrotnie Tłoczyńskiego. Pan Ignacy nie gniewa się jednak i jest wesół, podobnie jak stojący obok Hebda.



TO JA WYGRAŁEM MARATON
na pierwszej olimpjadzie, mówi red. Gryżewskiemu ten starszy jegomość, pokazując przytem zdobyty złoty medal z roku 1896-go w Atenach.



TAKI WYKOP MA KLASOWY OBROŃCA!
Scena z meczu Czechosłowacja — Hiszpanja 1:0 w Pradze. Burger likwiduje właśnie jeden z wypadów gości.

„Równanie wdół" boksu polskiego

Olimpijczycy robią krok wstecz, okręgi - krok naprzód

Nie było chyba człowieka, któryby był z mistrzostw w Łodzi zadowolony. Łódź nie osiągnęła oczekiwanego sukcesu finansowego, a przyczyniła się do tego Warszawa. Publiczność była oburzona na sędziów i p. Suszczyńskiego, prezesa WSS przy PZB. Okręgi były zmrożone niezbyt serdecznem przyjęciem i zbyt rygorystycznie przeprowadzanemi rachunkami. Poznań był wściekły na publiczność i Warszawę, Warszawa na Poznań. Mistrzowie nie są zadowoleni ze zdobycia tytułów których splendor kwestjonuje cała Polska.

Bilans jest zły co tu dużo mówić. Horyzonty olimpijskie uległy zwężeniu, w poziomie ogólnym, nastąpiło w myśl zasady min. Matuszewskiego równanie wdół a nie wwyż. A to dobre jest w gospodarce finansowej państwa, ale nie w boksie.

OLIMPIJCZYCY NA TRÓJKĘ.

Nie przesądzajmy tego co będzie w sierpniu. Gdyby jednak dziś trzeba bywyłać zawodników na Olimpjadę na zasadzie mistrzostw musielibyśmy się poważnie zastanowić nad celowością tego kroku: Rotholca i Kajnara nie było; Chmielewski był w formie smętnej: bolała go ręka, to prawda, ale gdy Pisarski pokazał mu dobitnie, że nie jest tak trudno przy odrobinie talentu taktycznego wyzwolić z pod jego przewagi fizycznej. Chmielewski załamał się zupełnie i jak sztubak pozwoli żyć przez całą rundę glorję „króla pięściarzy polskich" ślązakowi, Kunce.

DWIE NAJGORSZE WAGI.

Waga półciężka potwierdziła opinję najgorszej wagi w Polsce. Rywalizować z nią może tylko waga półśrednia w której Sipiński nieoczekiwanie wykazał więcej znacznie symptomatów przedwczesnej starości i zużycia niż Seweryniak.

Waga lekka bez Kajnara jest jednak nie do pomyślenia.

Woźniakiewicz miał jak zwykle szalony impet i energię, ale precyzja ciosów stała na poziomie niższym niż u... Chrostka. Pięściarza przeciętnego znaczy on swemi nieustającemi atakami. Klasowy pięściarz nietylko może ale i musi go pokonać, ba, ośmieszyć, jak ongiś Schmedes - Chrostka.

BRAK CZORTKA.

Rewja jednej wagi została spaczona przez wycofanie się Warszawy. Przeegzaminowali coprawda Wirskiego dokładnie i Krzemiński i Szczurek, ale nie był to egzamin dojrzałości. Takim egzaminem byłoby dopiero spotkanie z Czortkiem, który dał nam przedsmak swej wysokiej formy. Krzemiński zachował „dynamit" w swej lewej tylko przez cztery - pięć minut. Szczurek szachując Wirskiego pokazał tylko słabość mistrza Polski.

W wadze muszej zagadką jest forma Sobkowiaka. Nie zaimponował nam w dwu walkach eliminacyjnych, nie zaimponował i w finale, gdy spotkał się z Koziołkiem złamanym zupełnie nerwowo prześladowaniami widowni i niepowodzeniami na ringu. Baskiewicz jednak by nie wygrał z Sobkowiakiem. Nie dorósł jeszcze do karjery którą szykował jemu i Węgrowskiemu ich trener Stamm: zdobycie w jednym roku mistrzostwa kl. A. B i Polski.

CHLUBA MISTRZOSTW POLUS.

W wadze piórkowej Polus był w szczytowej formie. Szkoda, że nie spotkał się z Chrostkiem. Nic nie oddaje takich usług boksowi polskiemu, jak pokaz poskromienia przez technikę prymitywnej siły. A nie wątpimy, że Polus w sposób znakomity wywiązałby się z tego zadania.

Zrobiłby to zapewne i Kowalski, choć wskutek braku rutyny łatwiej mógłby się załamać niż Polus. Nawet Sipińskiemu zabrakło przecież rutyny na poskromienie Biłyja. A może tylko formy... Ale i Polus nie dowiódł bez zastrzeżeń swej dojrzałości olimpijskiej. Głosowalibyśmy za nią, gdyby wchodził w skład drużyny fajterów. W szczytowej formie drużyny z Rotholcem, Chmielewskim, Kajnarem. Byłby wówczas smakowitą przyprawą. Polus jako najlepszy bokser Polski na Olimpjadzie byłby nieporozumieniem.

CZY ZDĄŻY ZNOKAUTOWAĆ?

Najmilszą niespodziankę zrobił Piłat. Jego ciosy, nie tracąc nic ze swej potwornej skuteczności, nabrały szlifu technicznego. To już nie jest tylko „dyszel", to są precyzyjne celne kontry i haki, bite w podbródek i w korpus. Jeśli Piłat trafi — musi wygrać. Czy jednak zdąży trafić, czy nie padnie sam przedtem. Zaobserwowaliśmy bowieni u niego większą, niż dawniej ostrożność, bojaźliwość, i złe krycie się: za dużo ciosów go trafiało.

Węgrowski pozostał nadal zagadką nie walczył ani razu. Już po meczu z Kłodasem wiedzielibyśmy coś niecoś o nim. Spotkanie z Piłatem odkryłoby szeroko jego karty.

Sytuacja wśród mistrzów nie była więc budująca; zamiast potwierdzić naszą dojrzałość olimpijską zakwestjonowała ją, oparła prawa do niej na przeszłości a nie teraźniejszości; sytuacja ta wielkim głosem domaga się rozpoczęcia solidnych przygotowań obozu, trenera, Rotholca, Kajnara, nowych ludzi.

GDZIE SĄ REWELACJE?

Tych nowych ludzi nie odkryto: nie było rewelacyi w stylu Krzemińskiego czy Chrostka. Ale nie można powiedzieć żeby mistrzostwa zawiodły pod tym względem zupełnie.

Jest taki Szkwarkowski. Kto wie, czy w ciągu paru miesięcy nie można zrobić z niego polskiego Zehetmayera. Umie się on kryć, jest odważny, ma cios silny i destrukcyjny, choć niecelny, szalony zasób sił i odporności... Jest też taki Biłyj. Sipiński może najlepiej powiedzieć o jego duchu agresywnym, o odwadze, instynkcie, warunkach fizycznych. Dalej mu jednak do klasy, niż Szkwarkowskiemu.

Mimo zupełnej niemal równorzędności w walce z Wirskim, nie uważamy za taką rewelację Szczurka. Warunki fizyczne ma stosunkowo mizerne, nadrabia je techniką i obroną. Ale doprowadzenie tych walorów do perfekcji to długa droga, którą odbyć można tylko w atmosferze ciszy i pod okiem dobrego instruktora. Tak właśnie odbył tą drogę Kowalski walcząc w cieniu Polusa i Kozłowskiego nie wypychany i eksploatowany przez klub. Wybił się on na czoło, nie ze względu na konjunkturę rynku warszawskiego, ale dlatego że osiągnął naprawdę wysoką klasę. Szczurek jest w gorszej sytuacji.

ŚRODOWISKO PRZECIĘTNOŚCI.

Talentem może jest też Manecki młody bokser śląski, który ma za sobą zaledwie parę walk. Na przeszkodzie jego rozwojowi może stanąć środowisko z którego pochodzi. Śląsk nie umie bowiem dziś wychowywać naprawdę wielkich bokserów. Matuszczyk, Jarząbek np. zastygli w rozwoju. Świrk się zmarnował. Czy będzie inaczej z Maneckim, Jasińskim lub Kurką.

Ślązacy wogóle zaprezentowali się dodatnio. Niestety wpojono w nich tylko pewne szablony techniki, lewy prosty, niezłą pracę nóg, niezłe kontry agresywne haki. Ale brak im gruntownych podstaw wychowania bokserskiego, które daje swym zawodnikom Poznań, przedewszystkiem tego ABC defenzywy, który Poznań doprowadza niemal do przesady, jak to pokazał Ratajak nie umiejący poza doskonałą obroną niemal nic.

POZNAŃ WCIĄŻ NA ROZDROŻU.

Poznań wypadł wogóle, mimo zdobycia licznych tytułów, nieszczególnie. Szkoła Szydła widocznie mu nie służy. Gwiazdy nie zrobiły postępów, niektóre kończą się w zastraszającem tempie (Sipiński, Rogalski) młodzi nie mają młodzieńczego polotu.

Mamy wrażenie, że Warta robi błąd. Dawniej kształciła techników i robiła to świetnie. Ale nabyć technikę może każdy niemal pracowity bokser. Siły ciosu, bojowości nie nabędzie jednak najpracowitszy nawet bokser, który nie ma warunków. Tych warunków w Warcie nie dostrzegamy.

ROZKWIT DYLEKTANTYZMU.

Wszystkie inne okręgi można podciągnąć pod wspólny mianownik. Dotarły do nich odpryski wielkiej wiedzy bokserskiej i we wpajaniu jej w swych pupilów znać wielką pracę. Doprowadza to jednak tylko do dyletantyzmu. Jeśli spotkają się dwai pięściarze równej miary, wówczas dyletantyzm ten wystarcza na parę poprawnych odruchów pięściarskich dalekich od bijatyki, która dawniej gościła na naszych ringach. Gdy egzaminatorem jest bokser klasowy wydobywa on prędko na wierzch luki w obronie celności taktyce.

A jednak musimy stwierdzić, że wszyscy niemal „bokserzy bez nazwisk" którzy przewinęli się na ringu łódzkim mogą się stać bokserami przyszłości: mają warunki fizyczne, zapał odwagę ambicje. Tylko albo zawcześnie wyszli na ring, albo źle niemi pokierowano, albo zbyt łatwą robili karjerę w swych okręgach.

PRAWO KRESY WSCHODNIE.

Naturalnie bardziej imponuje nam Wilno i Białystok: nie utrzymują prawie kontaktu z wielkiemi ośrodkami i żyją tylko z doświadczeń zbieranych raz do roku na mistrzostwach, a mimo to umieją doświadczenia wprowadzić w życie lepiej, niż Lwów, Kraków, a zwłaszcza Pomorze. Pomorze wypadło wogóle najbladziej. Krzemiński i Wezner mają już rozgłos, ale karjera poznańska nie posunęła ich naprzód. A poza Rinkem i może w pewnym stopniu Sworowskim było źle — gorzej niż na Kresach Wschodnich.

Kraków, mający pod bokiem Śląsk i biorący żywy udział w życiu bokserskiem Polski też nie wypadł przodująco: prawda zabrakło Wisły, Chrostek mile rozczarował. Szczurek był jedną z rewelacyi.

Ale i Kołonko i Pieniążek i Stankiewicz nie potwierdzili nadziei.

Lwów poza Biłyjem, Szkwarkowskim i może Sprungiem też zawiódł. Górecki. Grauer, Michniewicz demonstrowali poziom prowincjonalny, a Sidelnikow był jednym z nielicznych pięściarzy, którzy potraktowali sobie lekko start na mistrzostwach Polski. Przypomnijmy sobie bohaterstwo takiego Maja lub Malinowskiego, którzy nietylko nie poddawali się po masakrze w pierwszej rundzie ale walczyli ambitnie do końca, nie rezygnując nawet z ataku.

Jedno jest pewne: mniej byliśmy zadowleni z postawy mistrzów, niż z postawy okręgów na XIII mistrzostwach bokserskich Polski. **St. Rothert.**

Bohaterstwo poznańczyków i klęska sędziów

O wszystkiem, tylko nie o technice pięściarzy

Mistrzostwa pięściarskie rozganizowane zostały z całą starannością. Zrobiono wszystko, co tylko było możliwe. Był to zatem moment odpowiedni, aby pochlubić się organizacją i zjednać dla sportu tych ludzi, którzy mogą dla niego wiele uczynić.

Między innymi dostojnikami zasiadł zatem w pięknie przystrojonej loży honorowej dowódca O. K. gen. Langner. Na ring weszli zawodnicy wagi muszej Koziołek (Poznań) i Baśkiewicz (Warszawa.

— Kto tu wygra? — zapytał generał.

— Koziołek—odpowiedział mu przygodny informator.

— Acha, więc ten lepszy?

— Nie, wcale nie dlatego, ale przy urzędującym w chwili obecnej komplecie sędziów wynik przewidzieć jest nietrudno...

Pan generał zdziwił się bardzo, ale gdy po ukończeniu walki wynik był jasny nietylko dla znawców, odezwał się znowu: — No, widzi pan, a jednak ten Baśkiewicz wygrał napewno!

Informator pokiwał tylko głową z powątpiewaniem. No i w chwilę potem ogłoszono zwycięzcą — Koziołka.

Tak zawarł pan generał bliższą znajomość z polskiem pięściarstwem. Potem jeszcze wysłuchał półgodzinnych gwizdów i nacieszył wzrok widokiem śmiecia, którem galerja usiłowała obsypać głowy „sędziów". Odpadki i skórki od pomarańcz dla ciekawości zważono — było tego... 15 kilo!

W drugim dniu mistrzostw pana generała w loży nie mogliśmy już dostrzec...

*

Niezbadane są wyroki losu. Niezbadane są także wyroki naszych sędziów bokserskich...

Oto po jednej spośród decyzyj „cudownych" podsłuchaliśmy rozmowę dwu sędziów starszej generacji. Jeden z nich, czynny uczestnik amsterdamskiej Olimpjady (5-ciobój nowoczesny), tak odezwał się do kolegi: — Wiesz co? Dajmy spokój, wycofajmy się z tego interesu, niech sędziują młodzi!

— A to niby dlaczego?

— No, bo widzisz... ja patrzę na walki uważnie, punktuję sobie w myśli, a potem — bęc! rezultat jest zupełnie odwrotny, jak moje przewidywania. Myślę, że jesteśmy za starzy i że poprostu — nie umiemy już odróżnić zwycięzcy od pokonanego...

— Tak, masz rację—odpowiedział drugi sędzia, z wypiekami oburzenia na twarzy. — Po walce wynik przewidzieć jest trudno, ale za to... bardzo łatwo go zgadnąć jeszcze przed walką!

Potem obaj machnęli ręką. Było to moralne — splunięcie...

*

Każdy skandal można było zgóry przewidzieć. Po pewnym czasie już nawet najmniej wtajemniczeni potrafili sobie zapamiętać „czwórkę wyborczą" ferującą wyroki niezupełnie salomonowe.

W chwili, gdy sędzia ringowy zbierał karty punktacyjne, wzrok wszystkich widzów zawisał na jego twarzy. Obserwowaliśmy wtedy zdumienie bezgraniczne. A gdy równocześnie „sędziowie" opuszczali swoje stoliki w sposób, przypominający paniczną ucieczkę — sprawa była już jasna. Bo przecież nie ucieka nigdy ten, kto ma sumienie czyste.

Wtedy już w najdalszym zakątku sali wiedziano: acha, nowa „granda"!

*

Seweryniak „renegat" łódzki, walczący w barwach stolicy, spotkał się z łodzianinem rodowitym — Ostrowskim. Nie trudno zgadnąć, komu łódzka widownia życzyła zwycięstwa.

A jednak... Gdy przyznano wygraną Ostrowskiemu, pokonanemu przez Seweryniaka, najzupełniej wyraźnie, tylko anemiczne brawa odezwały się na widowni i zaraz umilkły.

Nastała chwila zupełnej ciszy. Potem gdzieś, w środku sali ktoś wstał, i krzyknął na cały głos: — Sędziowie, niszczycie boks!

Dwu sędziów punktowych uciekło. Pozostał tylko jeden, który siedział z twarzą, ukrytą w dłoniach.

Sprawa była jasna — torowano drogę do zdobycia mistrzostwa Sipińskiemu. Ostrowski nie mógł mu zagrozić. Ale czy stary mistrz prosił kogo o taką przysługę?

*

Potem, gdy już atmosfera stała się nie do wytrzymania, gdy przewodniczący wydziału spraw sędziowskich p. Suszczyński zarazem kierownik drużyny Warty!) nie chciał uwzględnić prośby Warszawy i nie zmienił kompletu sędziów — Warszawa drużynę wycofała.

Publiczność, która w dniu finałów szczelnie wypełniła salę, oglądała program skrócony — z ośmiu walk do sześciu. Zdawałoby się, że musi być rozgoryszona, zawiedziona, że czuć się musi oszukana.

Tak myśleć musi każdy, kto nie umiał się wczuć w atmosferę widowni. Nie wczuł się w tę atmosferę prezes związku — pan Kuczyk. Point'y jego przemówienia, które miało być potępieniem Warszawy, wywołały skutek, dla mówcy napewno nieprzewidziany.

Wspominaliśmy już o tem, że gdy powiedział — Świątynia waszego sportu została zbezczeszczona! — odpowiedziano mu chórem: — Przez sędziów!

Ale to jeszcze nie wszystko. Pan Kuczyk mówił dalej: — Zostaliście skrzywdzeni! Warszawa wycofała się z mistrzostw!

Efekt był jeszcze bardziej niespodziewany. Galerja ryknęła gromko: — Brawo Warszawa!

*

A teraz pomówmy o reprezentantach Poznania. Bądźmy sprawiedliwi Ci ludzie, forytowani przez sędziów, mieli jednak przeciw sobie jednolity front dwutysięcznej widowni.

Walczyli w atmosferze okropnej. Każdy atak, każdy cios przeciwnika, choćby niecelny — witany był huraganem braw. Każde pojawienie się poznańczyka na ringu witane było gwizdem, każde zwycięstwo spotykało się z żywiołowym protestem.

Trudno było w tych warunkach walczyć i... zwyciężać. Że jednak Poznań potrafił zdobyć cztery mistrzowskie tytuły, to nietylko dlatego, że ułatwiano mu zwycięstwa. Dlatego przedewszystkiem, że naprawdę ciągle jeszcze góruje swoją klasą, umiejętnościami i wielką wolą zwycięstwa.

Poznańczycy zostali przez sędziów moralnie skrzywdzeni. Stali się ofiarnymi kozłami dla widowni, symbolem jakgdyby nieuczciwości, której nie zawinili w najmniejszym stopniu. Drażnili publiczność, jak czerwona płachta. Należy im się pełne uznanie za to, że ani razu krzywdząca reakcja widowni nie wyprowadziła ich z równowagi i nie potrafiła sprowokować do niesportowego zachowania.

Taki naprzykład Koziołek. Przez 3 dni zawodów był dla widowni symbolem sędziowskich krętactw. Po każdem błędnem rozstrzygnięciu krzyczano chórem: — Wygrał Koziołek! Przed każdą prawie decyzją sędziów nad krzesłami widzów podnoszono w górę — z tektury wyciętą sylwetkę rogatego koziołka naturalnej wielkości.

Ale Koziołek walczył w półfinale doskonale i naprzekór widowni — zdeklasował Rinkego. Potem zdobył jakimś sposobem tekturowego koziołka, dosiadł go i z beztroskim uśmiechem pozował do fotografji. Nietylko nie był wściekły, ale nawet się nie dąsał. Miał rację, przecież „kombinacyj" sędziowskich nie zawinił, ani nie sprowokował.

Niesprawiedliwe wyniki nie plamią honoru poznańskich pięściarzy. Plamią tylko honor sędziów. Poznańczycy walczyli lojalnie, walczyli odważnie, walczyli dobrze.

A jeśli dzisiaj zielone barwy najbardziej zasłużonego klubu pięściarskiego straciły w Polsce na popularności, to tylko wina sędziów. Niechże im poznańczycy na drugi raz za taką hańbiącą przysługę — zgóry podziękują!

W. Trojanowski.

Bunt ukarany,

ale ognisko płonie

Tylko dwa dni czekaliśmy na decyzję naczelnych władz bokserskich w spawie konfliktu łódzkiego. Trzeba przyznać, że tym razem Poznań wziął się energicznie do rzeczy. Wziął za łeb okręg warszawski, rozwiązał jego zarząd, mianował komisarza, wytoczył przywódcom stołecznego boksu dyscyplinarkę, słowem — pokazał silną rękę i wypowiedział zdecydowaną wojnę niekarności.

Uchwały te są wymierzone w sprawców wycofania reprezentacji Warszawy z turnieju mistrzowskiego, nie dotykają jednak sprawców całego konfliktu. Wypadków łódzkich niepodobna traktować jako pewnego wybryku grupki warchołów, która uroiła sobie nagle konieczność opuszczenia terenu mistrzostw Polski. Wszyscy obserwatorzy mistrzostw zgadzają się z poglądem, że komplet sędziowski nie stanął na wysokości zadania, że popełniał niedopuszczalne omyłki, a różnią się tylko przy sporządzaniu listy tych błędów. Nie przywiązujemy jednak wag do stwierdzenia, czy potknięcia sędziowskie wydarzyły się pięć czy tylko trzy razy; o wiele istotniejszy jest przecież fakt, że rozstrzygnięcie meczu Seweryniak — Ostrowski (właśnie to które przelało czarę goryczy) wywołało rumieniec oburzenia na twarzy dzisiejszego rozdawcy kar, prezesa PZB. p. dyr. Kuczyka.

Wycofanie zawodników było aktem nieopanowanych nerwów, było gestem rozpaczy, bezsilności i ostatniego protestu przeciwko niesłusznym rozstrzygnięciom arbitrów. Było posunięciem błędnem — z tem zgodzi się lwia większość opinji, ale było czynem sprowokowanym — z tem muszą zgodzić się wszyscy.

Sankcje PZB. byłyby niedostateczne i zbyt powierzchowne, gdyby ograniczyły się do potępienia ludzi, którzy nie wytrzymali nerwowo krzywd Lancet władz bokserskich musi sięgnąć głębiej i zoperować nietylko zewnętrzne objawy choroby, ale dotrzeć do źródeł konfliktu.

Czynnikiem rozkładowym naszego pięściarstwa są w wyższym stopniu źli sędziowie, niż w gorącej wodzie kąpani działacze. I dlatego mamy za złe Związkowi Bokserskiemu, że w swojej uchwale karnej ani słowem nie wspomniał o uzdrowieniu stosunków sędziowskich. Między temi sprawami istnieje ścisłe iunctim, i rozdzielanie tej naturalnej łączności może wywrzeć wrażenie, że twarda ręka dla jednych, jest ręką pobłażliwą i osłaniającą dla innych winowajców. A to przecież dla zywa się właśnie — niesprawiedliwością

Sprawa sędziowania w boksie dojrzała do reform już przed dwoma laty, kiedy na forum bieżących zagadnień wypłynęła „sprawa Marynowskiego". Okazja została zaprzepaszczona, klapa bezpieczeństwa nie została otwarta. Nastąpił wybuch.

Po uporządkowaniu gruzów trzeba się zastanowić nad zmianami. Tajne sędziowanie dłużej ostać się nie może, jeśli nie chcemy być świadkami awantur i samosądów. Nie wytrzymała próby tajność w łyżwiarstwie i skokach do wody, musi ulec zmianie i w boksie. W jakim należy pójść kierunku, czy jednostkowego prowadzenia zawodów czy też 3-osobowego kompletu jawnie wskazującego na zwycięzcę, czas i najbliższa dyskusja pokaże, Pierwsza, system ten, rzecza jasna, powinna zmienić Warszawa, która rzuciła ustalonemu porządkowi rękawicę.

Zapowiedź dyscyplinarnego badania kart sędziowskich oraz reformy systemu wprowadziłaby do sprawy należną dozę spokoju i pozwoliłaby na spokojne usunięcie przyczyn zła.

Pozostałaby jeszcze sprawa zawodników Czortka i Polusa, którzy nie startowali wbrew poleceniu kierownika grupy olimpijskiej. Nie może być chyba wątpliwości, że w tym wypadku nieposłuszeństwo to powinno im ujść płazem. Wzięci w kleszcze rozbieżnych poleceń WOZB. i PZB. stracili busolę i zmylili kierunek.

Tak zwykle w dobach buntu dzieje się z żołnierzami, którzy słuchają rozkazów podoficerów, a lekceważą polecenia głównej komendy. Pan Bóg jest wysoko, a WOZB. był — blisko...

Niech amnestja, która niewątpliwie ogłoszona będzie po ujawnieniu zawartości kart sędziowskich ułaskawi w pierwszym rzędzie tych niewinnych przestępców. **erd.**

ZARZĄD WOZB odbył we wtorek posiedzenie z udziałem przedstawicieli klubów stołecznych, a mianowicie: Legji, Skody, Fortu Bema, Makabi, Warszawianki, Prądu, Orkanu, CWS, Hasmonei, Skry, Elektryczności, Polonii, Jutrzni, PZL i Gwiazdy.

Po oświadczeniu prezesa zarządu adw. Z. Fogla, że zarząd WOZB całkowicie zaakceptował stanowisko kierownictwa drużyny, biorącej udział w mistrzostwach Polski w Łodzi, wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali m. in. inż. Łazarek, inż. Merliński i dr. Jerzy Michałowicz.

W wyniku tej dyskusji kluby stołeczne, podzielając w całości motywy i skutki wystąpienia, wypowiedziały się za prowadzeniem bezwzględnej walki o słuszne postulaty zarządu WOZB i poleciły prowadzenie dalszej akcji na terenie ZZ i PUWF-u.

Jedyny zarzut, jaki postawiono zarządowi WOZA podnosił, że sanacje stosunków sędziowskich podjęto zbyt późno. Należało wcześniej ukrócić samowolę sędziów i wcześniej zorganizować środki zaradcze przeciw katastrofie.

Dwa mecze z Łotyszami

PRZYJAZD PIĘŚCIARSKEJ REPREZENTACJI Łotwy, zachwiany przez ostatnie zarządzenie PZB, znowu jest aktualny. PZB sprzeciwił się zorganizowaniu meczu warszawskiego, gdzie Łotysze mieli walczyć z reprezentacją polskiej Makabi, wychodząc z założenia, że podobna reprezentacja wewnątrz kraju występować nie może. Tem samem przyjazd Łotyszów do Polski wogóle nie mógłby dojść do skutku, gdyż jeden mecz ze Śląskiem nie wystarczał do finansowego skalkulowania imprezy.

Sytuacja uległa zmianie po środowej rozmowie telefonicznej przedstawiciela Makabi z Poznaniem. PZB zgadza się na mecz Łotwa — Makabi warszawska. Organizatorzy będą jednak jeszcze interwenjować w ZZecie, z prośbą o pozwolenie na wzmocnienie swej drużyny, co w pełni jest usprawiedliwione względami prestiżowemi.

Mecz warszawski w każdym razie odbędzie się w sobotę o godz. 21-ej w gmachu Cyrku. (t)

ŁOTWA — ŚLĄSK

Dnia 4 maja b. r. — jak już donosiliśmy, bawi w Katowicach ósemka narodowa Łotwy, która w meczu reprezentacyjnym zmierzy się z wybrańcami Śląska. Kapitan śląskiego OZB p. Wende, wyznaczył następujący skład reprezentacji Śląska (w nawiasach rezerwowi): waga musza — Jasiński (Pawlica), w. kogucia — Jarząbek (Welgruen), piórkowa — Pinta (Matuszczyk), w. lekka — Manecki (Sobik), półśrednia — Bieniek (Biskup), w. średnia — Wiedeman (Kurka), półciężka — Moszkowicz (Langer), ciężka — Piłat (Wrazidło).

Powyższemu składowi trudno coś zarzucić, zwłaszcza, że przy zestawieniu reprezentacji kierowano się przemęczeniem większości uczestników mistrzostwami Polski. (hr).

Międzymiastowy mecz bokserski Kraków—Lwów, rozegrany zostanie pod znakiem rewanżu za mistrzostwa Polski, gdyż jak wiadomo w pierwszych starciach mistrzostw Polski aż w trzech wagach lwowianie napotykali na pięściarzy krakowskich. W kolejności wag od muszej do ciężkiej walczyć będą: Kumer (Kr.) — Łubieński (D.), Szczurek (Kr.) — Górecki (L.), Sidelnikow (L.) — Chrostek (Kr.) — Moszkowski (Kr.) — Sprung (L.), Kołonko (Kr.) — Biłyj (L.), Żbik (Kr.) — Michniewicz (L.), Pieniążek (Kr.) — Leoniak (L.), Stankiewicz (Kr.) — Szwarkowski (L.). Spotkanie rewanżowe przewidziane jest na drugą połowę czerwca. (K.)

Łódź odmówiła Krakowowi rozegrania meczu międzymiastowego bokserów w dniu 14 czerwca.

Chmielewski kontuzjowany

Chmielewski jest na pewien czas stracony i w związku z tem, pobyt trenera Smitha w Łodzi dla treningu olimpijczyka okazał się bezcelowy.

Smith opuścił we wtorek Łódź, udając się do Poznania na posiedzenie zarządu PZB, na którem omawiane były sprawy przygotowań olimpijskich. Z Poznania wyjeżdża Smith na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy i powróci do Łodzi, gdzie pozostanie do chwili otwarcia obozu przedolimpijskiego.

Nowa kontuzja Chmielewskiego zrodziła wielkie obawy o los tego zawodnika.

— Gdy stanąłem pierwszego dnia mistrzostw w ringu — mówi Chmielewski — myślałem, że stał się cud. Ręka, która od czasu walki z Belgiem była rozbita i która przez cały czas strasznie mi dolegała, nagle przestała boleć. Czułem się tak dobrze, że postanowiłem silniej nieco uderzyć i... ból się odezwał. Nie mogłem już od tej chwili zupełnie się bić. A czekały mnie jeszcze spotkania finałowe.

Z Pisarskim walczyłem bardzo ostrożnie, starając się możliwie jaknajmniej go dotknąć. Gorzej było z Kurką. Bolało mnie piekielnie. Lewą zupełnie ruszać nie mogłem. Gdy więc pierwszą rundę przegrałem w drugiej musiałem wszystko postawić na jedną kartę i ruszyłem do ataku. Dwa razy puściłem prawą i lewą w ruch i Kurka poddał się. Ani przeczuł że ostatni cios zakończył się **rozbiciem mojej** prawej ręki. Gdyby Kurka się nie poddał, musiałbym się wycofać z walki.

Boks łódzki ma obecnie protektora w osobie dowódcy OK IV gen. bryg. Wład. Langnera który interesował się bardzo mistrzostwami Polski. Kiedy Chmielewski schodził z ringu jako mistrz Polski, gen. Langner oklaskiwał go serdecznie, a gdy następnie dowiedział się, że Chmielewski rozbił rękę, posłał go do szpitala wojskowego Tu dostał się Chmielewski pod opiekę dr. Rymkiewicza; we wtorek dokonano prześwietlenia obu rąk, wynik prześwietlenia będzie wiadomy w środę. Rozbita jest lewa ręka jeszcze z pamiętnego meczu międzypaństwowego Belgja — Polska z de Schryverem, ból odnowił się i w prawej ręce.

Finansowo mistrzostwa Polski były dużym sukcesem organizatorów, przyniosły bowiem około 12 tys. zł. wpływu brutto, czyli dwa razy więcej, niż mistrzostwa poznańskie 1935 r. Wydatki w Łodzi były coprawda znacznie większe, niemniej jednak przewidziany jest zysk do podziału dla okręgów. Należy zaznaczyć że po sobotniem wycofaniu zawodników warszawskich, kasa w niedzielę była prawie pusta tak, że krok stolicy uderzył organizatorów po kieszeni.

Pietrzak nie jest jeszcze zdecydowany dokąd przystąpić. Może wybierać między IKP, Warszawianką i PZL. Dla klubu łódzkiego może dostać zwolnienie, czy otrzyma je dla klubu stołecznego jest wątpliwe.

Lublin też zrobił zamieszanie

Nieobecność reprezentantów okręgu lubelskiego na mistrzostwach Polski w Łodzi wywoła małe przesilenie w tamtejszym okręgu. Delegatura kielecka okręgu lubelskiego była w Łodzi nieoficjalnie reprezentowana, sondując opinje co do oderwania się od okręgu lubelskiego i stworzenia własnego okręgu kieleckiego, względnie przyłączenia do okręgu łódzkiego. Delegacja ta konferowała na ten temat również i z przedstawicielami PZB. Na walnem zgromadzeniu Lub. OZB w maju sprawa ta będzie na porządku dziennym obrad.

Mistrzowie i niektórzy wicemistrzowie wyjechali z Łodzi obładowani pięknemi nagrodami. Oczywiście najwięcej zdobył ich Chmielewski m. in. nagrodę dla mistrza — piękny neseser dyr. Grossera i wspaniały radjoodbiornik, następnie nagrodę zarządu m. Łodzi dla najlepszego zwycięskiego łodzianina — zegarek i piękny album w skórze z dedykacją: „najzdolniejszemu uczniowi od Tomasza Konarzewskiego". Nagrodę dla najbardziej fair walczącego mistrza Polski, ufundowaną przez kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW płk. Gabrysia zdobył Sobkowiak. Masę nagród zebrał Woźniakiewicz, najmłodszy mistrz Polski. Jest on o 11 dni młodszy od Wirskiego.

Polus i Czortek płakali, gdy musieli pogodzić się z myślą o stracie nietylko mistrzowskich tytułów ale i nagród. Tak się bowiem złożyło, że w obu tych wagach ufundowane były piękne upominki. W wadze koguciej oprócz żetonów, była jeszcze waliza i piękne nakrycie na biurko, a w wadze piórkowej dla dopingu Spodenkiewicza olbrzymi puhar, dalej zegarek, waliza i t. d.

Polski Związek Bokserski na jednem ze swych najbliższych zebrań musi się ostatecznie wypowiedzieć, czy Polska ubiegać się będzie o organizację najbliższych mistrzostw Europy 1937 r. O organizację tych mistrzostw starał się Poznań.

W maju upływa termin zgłoszeń, jak również zgłaszania wniosków na doroczny kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. Narazie PZB ma opracowany jeden wniosek: por. Łapińskiego o wprowadzenie cięższych rękawic dla zawodników cięższych kategoryj.

MIESIĄC PROPAGANDY BOKSU organizuje WOZB na terenie Warszawy. Kluby, posiadające sekcje bokserskie będą przyjmowane w tym okresie do organizacji bez wpisowego. Zwolnienie z opłat na rzecz PZB wyjednała Warszawa w drodze wyjątku.

Gospodarze są podrażnieni...

Niepomyślne horoskopy niedzielne dla podróżujących ligowców

Notujemy skolei: czwarty dzień rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

Dotychczas nie zawiodły one oczekiwań. Dostarczyły sporo niespodzianek i wzmocniły temsamem swą wartość atrakcyjną. W rezultacie końca czwartego dnia gier oczekujemy z pełnem napięciem.

W tej chwili obraz jest niewyraźny. Wstępne boje na zielonej murawie z miejsca podważyły kryterja, z jakiemi przystępowano do oceny szans w tegorocznej kampanji. Faworyci w wielu wypadkach zawiedli, natomiast drużyny pozornie „bez przyszłości", ambicją i ofiarnością wykuwają sobie drogę ku jaśniejszym horyzontom.

Ale i w tym wypadku zaleca się ostrożność! Jutro już nastąpić może nowa zmiana. Co obowiązywało przed tygodniem zawieść może skolei w następnych siedmiu dniach. Dlatego też przystępując ponownie do rozważań na temat przyszłych zwycięstw i klęsk należy zgóry przyjąć, że tezy obowiązują jedynie z ograniczoną odpowiedzialnością, sięgają do punktu, w którym sfera realnych kalkulacyj przechodzi w mgławicę nieobliczalnych wyskoków i kapryśnych figlów.

PO SŁAWNEM LANIU

jakie nastąpiło w niedzielę w Hajdukach, nie łatwo jest zdobyć się na horoskop meczu Wisła — Warszawianka.

Wisła jest liderem. Nie straciła ani jednego punktu. Legitymuje się pięknym stosunkiem bramek 5:1 Cóż więc byłoby prostsze, jak przyznać jej zgóry przewagę i najlepsze widoki na sukces?

Niestety, życie nie lubi prostych sytuacyj. I dlatego to z zakamarków wysuwają się złośliwe objekcje. Mówią coś o meczu z Pogonią, „o skromnej roli ataku..., o bramkach z karnego i samobójczego strzału przeciwnika...

Możnaby nato zareplikować wspomnieniami z zakończenia ubiegłego sezonu i gładkiego zwycięstwa nad Warszawianką, właśnie w Warszawie! Możnaby dorzucić kilka słów na temat stadionu W. P., który lepiej odpowiadać będzie drużynie technicznej i kombinacyjnej, niż boisko przy ul. Wawelskiej. W końcu możnaby też zwrócić uwagę na wyższość krakowskiej pomocy, a conajmniej równorzędność obron i bramkarzy. W teorji doszłoby się więc do wniosku ,że wycieczka Wisły do stolicy niekoniecznie grozić musi poważniejszemi komplikacjami, tembardziej, jeśli Warszawiance nie uda się w pierwszych 45-ciu minutach wykazać się cyfrową przewagą, która zapobiegłaby znakomicie psychicznemu rozprzężeniu, jak to stało się właśnie pamiętnej ostatniej niedzieli w Hajdukach.

ŚLĄZACY MIEDZY SOBĄ

Przed rokiem „Śląsk" wyratował Ruchowi mistrzostwo, zabierając Pogoni „ten" punkt, o który właśnie najbardziej chodziło. Dziś nadarza się doskonała okazja do rewanżu. Wątpić jednak należy, czy Ruch zdobędzie się na wielkoduszność i w momencie wspinania się ku górze zechce usunąć spod własnych nóg dwa wartościowe kamyczki, które bardzo przydałyby się uboższym krewnym ze Świętochłowic.

Prawa życia są nieubłagane i dlatego bezlitośnie walczyć będą dwaj śląscy rywale, zdając sobie przytem sprawę, że wysługują się tem komuś trzeciemu. „Śląsk" w pełnym gazie nie umiał w ub. roku sprostać hajduckiemu rywalowi, czy starczy mu zatem sił dzisiaj, gdy przeżywa smutny okres klęsk i załamań?

Idąc po linji logicznych rozumowań, możnaby temu zaprzeczyć, ale od czegoż są mgławice marzeń i figlarnych psikusów. Dzięki ich nieobliczalnej a jednak bardzo realnej egzystencji, wierzyć wolno adherentom świętochłowickiego klubu, że właśnie najbliższa niedziela ułoży się jak najpomyślniej i będzie zaczątkiem bardziej szczęśliwych dni.

DO LWOWA

Z najlepszą wiarą wybiera się do Lwowa — Legja. Natknie się ona tam na przeciwnika, który dotychczas nie spełnił oczekiwań swej publiczności, to też zadanie Warszawian napewno nie będzie łatwe. Liczyć mogą oni bardziej na dobrą własną defenzywę, niż na skuteczność ataku. O ile obronie uda się zapobiec, by lwowski napad uzyskał jakiś realny efekt, może szczęśliwy zryw czy przebój ukształtować sytuację zupełnie korzystnie.



PIERWSZY LIGOWY SUKCES Ł. K. S.
Łodzianie odprawili Śląsk do domu z porcją 4 bramek, co w mistrzostwie nie zdarza się często. Oto moment pod bramką gości.

Na podstawie dotychczasowych norm oczekiwać należy jednak raczej zwycięstwa gospodarzy, tembardziej, że znajdą poparcie w pełnej temperamentu widowni.

TRIUMFATOR POZNAŃSKI

Katowicki Dąb odwiedzi skolei Kraków. Mając żywo jeszcze w pamięci sposób gry Garbarni i Dębu, trudno nam jakoś uwierzyć w możliwość sukcesu benjaminka. Zadecydować mogłoby w danym wypadku znów szczęście, jak w Poznaniu.

Z drugiej strony Garbarnia, nabrawszy wiary we własne siły, nie da się zapewne na własnym gruncie tak łatwo zaskoczyć. Liczymy się ze zwycięstwem gospodarzy w najgorszym wypadku z partją remisową.



RUCH — WARSZAWIANKA 3:0
Jachimek w podskoku chwyta górną piłkę, blokowany przed ewentualną akcją ślązaków aż przez trzech partnerów: Sroczyńskiego, Zwierza i Metternicha.

Ł. K. S. MA PECHA!

Natknie się na Wartę podrażnioną utratą punktów w chwili, gdy się tego najmniej spodziewano. Nie ulega wątpliwości, że Poznańczycy zechcą za wszelką cenę nadrobić stratę i poprawić swą pozycję tabelaryczną.

Łodzianie legitymują się wprawdzie ładnem zwycięstwem nad Śląskiem, jednak nie przyszło ono łatwo i gdyby nie dwa rzuty karne, wynik wypadłby zapewne mniej efektownie.

W Poznaniu faworytem jest stanowczo Warta, to też mimo niedzielnego potknięcia się, należy oczekiwać jej zwycięstwa.

Decyzje 10-ciu sztabów ligowych

Ruch wysyła do Świętochłowic następującą jedenastkę: Tatuś, Dziwisz, Ruranski; Panhirsz, Badura, Zorzycki; Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski Wodarz. Skład ten może ulec jednak zmianom we wszystkich linjach. O ile okaże się, że Dziwisz i Zorzycki nie będą jeszcze zdolnymi do gry, wówczas Giemza przejdzie na obronę, Fica na pozycję lewego pomocnika, a Górka zajmie miejsce Giemzy. (hr)

„Śląsk" napotyka przy zestawieniu składu na wielkie trudności: Więcek leży obłożnie chory, a kilku dobrych dotąd graczy — nie wyłączając bramkarza Thomana — wykazuje kolosalny spadek formy. Ostatecznie więc zdecydowano się wystawić eksperymentalny kwintet napadu: Mrozek (Thoman); Seifert, Kowaliński; Wysocki, Hanusik, Waluś; Smol (!), Bryla II, God, Bryla I, Cebula. Jak nas zapewnia zarząd K. S. Śląsk, możliwe jest wstawienie Gieronia w miejsce Smola.

Mecz Śląsk — Ruch, absorbujący cały sportowy Górny Śląsk, rozegrany zostanie na nowym stadjonie w Świętochłowicach w niedzielę o godz. 16.15, a prowadzić go będzie dr. Lustgarten. (hr.).

Dąb wyjeżdża do Krakowa. Jedyna zmiana zajdzie w napadzie, gdzie zabraknie Kierota. Zarząd Dębu boi się o kontuzję tego słabo fizycznie prezentującego się piłkarza i dlatego wyjazdowych (!) meczach ligowych postanowił z niego nie korzystać. Skład będzie następujący: Pawłowski; Kolarz,, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, Kloda, Sobierad, Ogórek, Herman. (hr)

Wisła wystąpi w Warszawie w następującym składzie: Madejski; Szczepanik, Sołtysik; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Garbarnia gra w zwykłym składzie: Włodek; Sycz, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek II, Woźniak, Pazurek I, Polus.

Legja wystąpi na meczu z Pogonią w składzie: Keller; Martyna, Szczepkowski; Kubera, Cebulak, Drabiński; Rajdek, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Warszawianka grać będzie z Wisłą w Warszawie w składzie: Jachimek; Zwierz, Gwoździński; Sochan, Sroczyński, Metternich; Korngold, Joksz, Smoczek, Knioła, Pirych.

Pogoń przeciwstawi się Legji w pełnym składzie: Albański, Bereza, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Niechciol, Matyas II, Luchter, Zimmer, Borowski. (K.)

ŁKS jedzie do Warty jedynie bez chorego jeszcze Welnica, którego pozycję zajmie młodszy Pegza. W obronie grać będzie Gałecki z Flieglem, a atak wyglądać będzie: Miller, Sowiak, Lewandowski, Wolski i Król. Reszta bez zmiany.

Stanisławów, Zagłębie i Lublin

STANISŁAWOWSKI OZPN

Na nadzwycz. walnem zebraniu uchwalono powiększyć liczbę klubów A kl. do 2. W roku obecnym wynosić ona będzie 7, przyczem ostatnia drużyna rozegra kwalifikacyjne zawody o pozostanie w kl. A z wicemistrzem kl. B. W przyszłości spadać będą 2 drużyny z kl. A, a wchodzić 2 drużyny z kl. B.

Ubiegła niedziela przyniosła w mistrzostwach kl. A szereg niespodzianek. Rewera która gościła w Kołomyi, zdołała zaledwie zremisować z Pokuciem, Strzelec — Raz Dwa Trzy przegrał katastrofalnie w Stryju z Pogonią, a Stanisławowja przegrała trzeci skolei mecz (z Rypnem 0:2). Obecny stan tabeli:

1.	Rewera	3	5	12:2
2.	Pogoń	2	4	12:2
3.	Rypne	2	3	4:2
4.	Górka	2	3	4:3
5.	Pokucie	3	2	4:5
6.	R. D. T.	3	1	5:19
7.	Stanisław.	3	0	0:12

ZAGŁĘBIE

Czeladź. C. M. S. — Brynica 3:1; prowadzenie uzyskała Brynica ze strzału Dziubińskiego, bramki dla C. K. S. strzelili: Bogucki, Breguła i Niedźwiedź; przedmecz rezerw 1:0 dla C. K. S.

Milowice. Płomień zremisował 4:4 z Zagłębiem z Dąbrowy; przedmecz reezrw 5:1 dla Zagłębia.

Grodziec. Miejscowy Solvay pokonał będzińską Zagłębiankę 2:0; obie bramki strzelił Malcherczyk; przedmecz rezerw 4:0 dla Solvayu.

Będzin. Sarmacja zremisowała z sosnowiecką Unją 1:1 (0:1); bramki strzelili dla Sarmacji Michalik, dla Unji Słota; przedmecz rezerw 4:0 dla Unji.

Tabela wygląda obecnie jak następuje:

		gier	pkt.	bram.
1.	Unja	12	21	42:14
2.	C. K. S.	12	19	34:21
3.	Zagłębie	12	18	29 : 9
4.	Brynica	13	14	33:26
5.	Zagłębianka	12	12	24:19
6.	Sarmacja	13	12	28:22
7.	Solvay	12	8	25:20
8.	Płomień	12	7	23:28
9.	Hakoah	12	4	25:38

LUBELSKI OZPN

Po dwuch tygodniach mistrzostw prowadzi WKS Dęblin przed LWS (Lublin). Na szarym końcu kroczą Wieniawa (Lublin) i... Strzelec (Siedlce). Eksligowcy zawieszeni przez PZPN za długi względem Ruchu i Pogoni oddali dotychczas już cztery punkty walkowerem i sytuacja ich staje się krytyczna.

Zarząd Lub. OZPN zamierza zwrócić się do Ruchu i Pogoni z prośbą o czasowe odroczenie płatności należnych im kwot od klubu siedleckiego.



KUCHARSKI W GRODNIE
odbiera zdobyty na własność puhar z rąk prezydenta miasta Sawickiego. Obok płk. dypl. Furgalski prezes W. K. S. Grodno.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Warszawianka postanowiła rozegrać swój mecz z Wisłą na własnem boisku.

Dziesięć meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A. Warszawy rozegranych zostanie w sobotę i niedzielę w Warszawie.

W sobotę grać będą: Gwiazda—Dukarz, a w niedzielę: Znicz — Czarni; Wisła — Marymont; Skra — Sarmata; AZS — Warszawianka; Skoda — PZL; Pogoń — Huragan; Polonia — Pwatt; Legja — Bzura; Orzeł — Orkan.

W piłkarskich mistrzostwach Łodzi na czele tabeli utrzymuje się ŁTSG z 1 pkt. straconym i różnicą trzech punktów przed Union Touringiem i Widzewem, oraz czterech przed Burzą. Kolejność dalszych miejsc jest nast.: ŁKS Ib, SKS, Wima, PTC, WKS i Makkabi, której pozycja jest już przesądzona. Makkabi w 7 meczach nie zdobyła jeszcze punktu, strzeliła wszystkiego 3 bramki a straciła 22. Protest Strzeleckiego KS przeciwko weryfikacji meczu mistrzowskiego z rezerwą ŁKS-u, z powodu prowadzenia go przez nieegzaminowanego sędziego p. Kulawiaka został oddalony z braku podstaw.

P. Ludwik Laskowski został przez zarząd WOZPN zdyskwalifikowany bezterminowo za niedopuszczalną krytykę władz WOZPN i Wydział Spraw Sędziowskich.

WOZPN prócz tej kary jednocześnie wyda zarządzenie do klubów, aby przy wyborach do zarządów nie wybierano p. Laskowskiego.

ZNICZ (Pruszków) zdobył dwa punkty mistrzowskie bez walki w meczu z Czarnymi. Mecz ten miał być rozegrany najbliższej niedzieli w Pruszkowie, lecz Czarni zrezygnowali, oddając gospodarzom walkower.

Królasik, jeden z czołowych piłkarzy Union Touring z Łodzi, zażądał z swego klubu zwolnienia i nosi się z zamiarem przeniesienia się do Warszawy i wstąpienia do Skody która obiecuje mu posadę. Stanowisko Union Touringu jest dotąd nieznane.



JAK KAŻE TRADYCJA
Kapitan Arsenalu James podnosi wysoko zdobyty puhar Anglji, wędrując na barkach kolegów.

Notatnik piłkarza

KTO BĘDZIE PARTNEREM NASZEJ REPREZENTACJI

P.Z.P.N. czyni obecnie wysiłki w kierunku zapewnienia naszej reprezentacji silnych sparring-partnerów w miejsce Holandji. W sekretarjacie znajdują się m. in. oferty dwu drużyn angielskich. Brana jest pod uwagę również wiedeńska Admira, która ostatniemi zwycięstwami wysunęła się na czoło drużyn środkowej Europy. Ostateczne decyzje w sprawie tej zapadną na specjalnej konferencji.

Admira w Łodzi. Lwowska Pogoń odstąpiła Ł. K. S-owi wiedeńską Admirę, która grać będzie w Łodzi prawdopodobnie w czwartek 4 czerwca. Pozatem ŁKS pertraktuje z Hakoahem wiedeńskim i definjuje warunki z Hungarią. Najbliższym międzynarodowym meczem ŁKS-u będzie spotkanie z Fortuną düsseldorfską w drugi dzień Zielonych Świątek.

NIE ZOBACZYMY HOLENDRÓW

Z prawdziwą przykrością zanotować wypada fakt, że występy piłkarzy holenderskich w Polsce nie dojdą do skutku. Przed kilkoma dniami otrzymał PZPN telegraficzną wiadomość, że Holandja nie może, niestety, zaakceptować proponowanych wcześniejszych terminów i zmuszona jest wobec tego zrezygnować chwilowo z przyjazdu do Polski.

Spodziewać się należy, że decyzja ta nie wpłynie ujemnie na dalszy układ stosunków i że PZPN kontynuować będzie wysiłki w kierunku utrzymania z Holendrami kontaktu na przyszłość.

Występy drużyn holenderskich byłyby nietylko miłą odmianą steoretypowego nico programu, ale przyniosłyby piłkarzom naszym napewno korzyść. Holandja jest krajem o starej, dobrej kulturze futbolowej obecny poziom jej jest bardzo poważny, to też wymiana czy to zespołów klubowych czy eż reprezentacyj byłaby bardzo pożądana.

Rudnicki, pechowy nabytek ŁKS-u, który debjutując na meczu z Holsteinem doznał poważnej kontuzji, miał teraz ciekawe przejścia w związku ze zmianą barw klubowych. Rudnicki został przez Wydz. Gier i Dyscypliny zatwierdzony. Na tej podstawie ŁKS zgłosił go do PZPN-u. W dwa tygodnie później po potwierdzeniu go przez okręg, Wydz. G i D ŁZOPN-u powziął reasumcję uchwały i orzekł, że Rudnicki podlega karencji. We wtorek ŁKS otrzymał potwierdzenie zgłoszenia Rudnickiego z PZPN-u i na tem, zdaje się, sprawa będzie wyczerpana. Rudnicki ma jeszcze nogę w gipsie, jednak już chodzi, a nawet w niedzielę był obecny na meczu ŁKS — Śląsk. pauzować musi jednak wiele jeszcze tygodni.

Skład robotniczej reprezentacji Łodzi na doroczny mecz piłkarski drużyn robotniczych Warszawy i Łodzi, który odbędzie się w stolicy w dniu święta robotniczego 1 maja przedstawia się następująco: Bąk (Lechja—Tomaszów); Filipiak i Rajs (TUR); Modzelewski, Słowianek (TUR), Nowiszewski (Widzew; Szymanek (TUR), Struś (Skra — Piotrków), Jankowski (Widzew), Goździk i Gadaj (Lechja — Tomaszów).

ROBOTNICZY MIĘDZYMIASTOWY MECZ PIŁKARSKI O PUHAR PREZYDENTA ZIEMIECKIEGO WARSZAWA — ŁÓDŹ rozegrany zostanie 1 maja w Warszawie na boisku Skry o godzinie 15.30.

Hasmonea odpowiedziała przychylnie na propozycję stołecznej Makkabi, wzięcia udziału w piłkarskim turnieju świątecznym w czasie Zielonych Świąt w Warszawie. Po turnieju stołecznym Hasmonea uda się do Wilna celem rozegrania dwóch spotkań z Śmigłym i wileńską Makkabi. (K.)

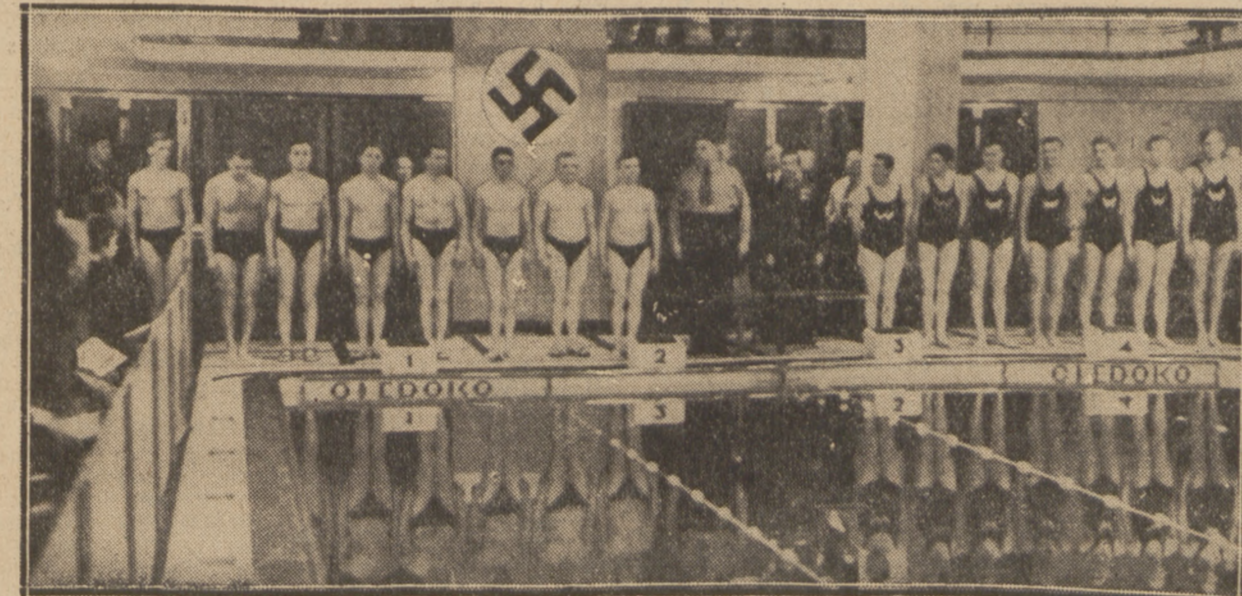
BOISKO KOSZARAWY ZAMKNIĘTE

Starosta żywiecki, p. dr. Doelinger, wydał zakaz urządzenia jakichkolwiek zawodów piłkarskich na osławionem już boisku T. S. Koszarawa. Zakaz ten prócz Koszarawy, dotknął niezasłużenie pozostałe kluby Żywca, jak Siłę, Solę i Czarnych które w niczem nie ponoszą winy zajść na meczu Amatorski K. S. — T. S. Koszarawa. Zakaz rozgrywania meczów obowiązuje przez dni 14.

ŚLĄZAK—OLIMPIJCZYKIEM RZESZY

Schwertfeger, doniedawna czołowy gracz piłki ręcznej Śląska (ATV Siemianowice), przeniósł się na Śląsk Opolski, a stamtąd do Magdeburga, gdzie wstąpił w szeregi mistrzowskiego zespołu Rzeszy Polizei - Sportverein i gra na środku ataku.

Ślązak zaliczony został do grupy olimpijczyków niemieckich, chociaż związany jest jeszcze obywatelstwem polskiem.



NA PŁYWALNI YMCA WARSZAWSKIEJ
stoją pływacy Gliwic i Warszawy.



STEUERMANN
dawny as Hasmonei lwowskiej „króluje" obecnie niepodzielnie w Koronie samborskiej.

Ratujmy zdrowie młodzieży szkolnej

Walny zjazd Związku Związków bije w bębny alarmowe

Doroczny Sejm sportu polskiego — walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych, odbyte d. 26.IV w sali konferencyjnej P.U.W.F., stało pod znakiem wiecznie piekącej sprawy usportowienia młodzieży szkolnej.

Jeszcze nigdy z ust prezesa Z. Z nie padły na ten temat tak ważkie i zdecydowane słowa. Pan minister Ulrych stwierdził w sposób niedwuznaczny, że to co dzieje się na temat bezwładu władz szkolnych w dziedzinie wychowania młodzieży szkolnej przestaje już być zagadnieniem lokalnem dla sportu społecznego, a nawet dla P.U.W.F., lecz wkracza w ramy piekących spraw państwowych.

Mówcy, którzy rozwinęli to bolesne stwierdzenie, zanalizowali wnikliwie choć — rzecz jasna — dość pobieżnie przyczyny tego niewiarygodnego wprost zjawiska. Oto, jeśli chodzi o górę M. Oświaty, panuje tam np. w chwili obecnej przekonanie, że polska młodzież akademicka zajmuje się sportem... zbyt wiele, że istnieje w niej jako całości przerost komórki kultury fizycznej ze szkodą dla spraw czysto naukowych...

Doprawdy włosy stają na głowie z rozpaczy, jak strasznie błędne diagnozy stawiają ludzie, którzy mają czuwać nad regulowaniem naszych spraw młodzieżowych. Mówić podobne bezsensy w chwili, gdy może 5 proc. ogółu naszych akademików wogóle zajmuje się sportem czynnie, a 30—40 proc. ogółu tyle interesuje się tą dziedziną życia, jest doprawdy rzeczą dyskredytującą w sposób bezapelacyjny.

Natomiast jeśli chodzi o doły władz szkolnych, to i tutaj — biorąc sumarycznie — naogół nie jest, niestety, lepiej. Lwia część kuratorów, dyrektorów szkół, a nawet nauczycieli w.f. poprostu tępi to zagadnienie, względnie umyślnie tuszuje jego donośłość, bojąc się że nie podoła ewentualnej realizacji.

Mówcy stwierdzili dalej rzeczy wręcz nieprawdopodobne: oto np. na terenie Górnego Śląska młodzież szkół polskich ma dostęp do sportu społecznego odcięty. Natomiast uczniów szkół niemieckich zakaz ten nie dotyczy. Rezultat jest wiadomy: co zapaleńsi przenoszą się do szkolnictwa niemieckiego, a co ważniejsze — żywioł mniejszościowy zdobywa sobie popularność i lepszy niż rdzenni Polacy — materjał fizyczny.

Przytoczone fragmenty bezprzykładnej wręcz polityki M.W.R. i O.P., jeśli chodzi o zdrowie fizyczne młodzieży polskiej, zdaniem naszem, ilustrują dostatecznie ustosunkowanie tego resortu do racjonalnego wychowania fizycznego swych pupilów. Zastraszający przykład kompletnego niemal zaniku działalności AZS-ów i znikomy procent akademików interesujących się sportem i w.f. wskazuje przytem wyraźnie, że zniesienie zakazu tyczącego się uprawiania sportu dopiero po ukończeniu szkoły średniej nie wytrzymuje krytyki życiowej. Poprostu młodzieniec 18—20-letni nie znajduje w sobie już zapału do zdrowego wyżycia się na boisku, gdy do tego okresu życia zamiast do sportu zaprawiał się do kart, bilardu, a nawet flirtów czy alkoholu.

Jeśli chodzi o zanalizowanie nieprzebłaganego stanowiska zajętego przez M.W.R. i O.P. w sprawie usportowienia młodzieży szkolnej, to mamy wrażenie, składa się na nie cały szereg przyczyn. Za główną uważamy niewątpliwie klimat jaki panuje w tym resorcie. Poprostu, jak się wyraził pułk. Glabisz, „starzy truposze", którzy w najlepszym wypadku sport identyfikują z mocno zakrapianym czystą wyborową obiadem, zjedzonym w przedwojennem W.T.C., W.T.W. czy Towarzystwie Łyżwiarskiem, nie potrafią a przedewszystkiem nie chcą wczuć się w psychikę młodzieży i istotne potrzeby jej ducha i ciała. Takiego pana z podagrą czy iszjasem drażni wszystko co kipi ruchem, zdrowiem fizycznem i prawdziwą młodzieżą. Mierzy on tę młodzież własnem niedołęstwem fizycznem, dążeniem do maksymalnej oszczędności każdego wysiłku cielesnego i idącego za tem w parze — kultywowaniem „naukowego Sitzfleischu".

Z takiego podejścia do tematu wypływają już dalsze konsekwencje. A więc nastawiony antysportowo nauczyciel, dyrektor, czy kurator, z czystem sumieniem każdy nie wystawiający mu chlebnego świadectwa objaw obserwowany wśród młodzieży szkolnej, z lekkiem sercem a nawet z całą satysfakcją zwala na sport. Młodzież źle się uczy — bo za dużo sportuje: niema czasu na zajrzenie do książki, zajmuje się polityką — winien sport; choruje — bo marnuje swe zdrowie na boiskach; tłucze się na pauzach — jest za zdrowa, bo też ten przeklęty sport. Słowem, sport jest dla atmosfery jego tępicieli w sferach szkolnych jakiemś przekleństwem uosobieniem siedmiu grzechów głównych, wynalazkiem szatana, przeklętą wiedźmą którą panowie urzędnicy i pedagodzy chętnie spaliliby i utopili w kryniczniej wodzie czystej wiedzy.

Co idzie za takiem nastawieniem — łatwo wywnioskować. A więc u góry w wydziale w.f. Min. Oświaty dobiera się odpowiedniego człowieka; a więc u dołu tępi się i ogranicza światłych nauczycieli, którzy chcą szerzyć istotne zdrowie fizyczne wśród swych wychowanków; a więc uczniów „zbyt wiele" zajmujących się sportowaniem sadza się na oślej ławie.

Ten potworny marazm, to bezprzykładne, nie mające wręcz precedensu wstecznictwo musi być przecież złamane. Za ministrem Ulrychem wołamy wielkim głosem:

FRONTEM DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ!

frontem do tych karlejących z roku na rok przyszłych obywateli, frontem do ich zdrowego ciała, a więc zdrowych nerwów i zdrowego ducha.

Nie pomogły wielokrotne interwencje, nie pomogło przedstawienie zebranej przez Z. Z. z całej niemal kuli ziemskiej ankiety naświetlającej stosunek do wychowania młodzieży w poszczególnych państwach, nie pomogły kołatania P.U.W.F-u — nic z tych rzeczowych, wielokrotnych, autorytatywnych głosów nie dotarło do uszu „starych truposzów". Skutki tego widzimy już dziś w całej pełni na komisjach poborowych, w fakcie że żołnierz polski jest najniższym i najsłabszym żołnierzem w Europie, że za lat kilkanaście nie będzie poprostu zdolny udźwignąć karabin i plecak żołnierski.

I dlatego dziś nie wołamy „Frontem do młodzieży szkolnej!" z punktu widzenia sportu. I głosu tego nie kierujemy już do Ministerstwa Oświaty. Wołamy do Pana Premjera, do Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Wojskowych i do całego społeczeństwa.

I hasło pana ministra Ulrycha zaostrzamy jeszcze; zmieniamy je na hasło

RATUJMY ZDROWIE NASZEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ,

rozwalmy mur talmudystów ministerialnych, wyrwijmy ze szponów struplesziałych kręgosuszów, dajmy jej ruch, słońce i prawdziwą młodość...

Inż. Jerzy Grabowski

11 dezyderatów Z.P.Z.S. i P.U.W.F.

pod adresem sportu polskiego

Ogólne wrażenie z niedzielnych obrad Z. Z. było niewątpliwie dodatnie. Deklaracje Zarządu Związku Związków i P. K. Ol., tyczące się pozytywnej współpracy z P.U.W.F., zawarte w drukowanych sprawozdaniach, zostały w sposób wyjątkowo dobitny pokwitowane przez dyrektora Urzędu, gen. Olszyna-Wilczyńskiego. Podkreślił on wyraźnie, jak wielką nadzieję pokłada, jeśli chodzi o rolę Z. Z. i podległych mu związków przy ostatecznem przeoraniu naszej niwy sportowej i podniósł jak ceni sobie współpracę i prestiż Związku Związków.

Te znamienne obustronne deklaracje są niewątpliwie wielką zdobyczą ostatniego roku. Wskazują bowiem niezbicie, że temat współpracy P. U. W. F. z Z. Z. został już zasadniczo przetrawiony, że znaleziono wspólną platformę i wspólny język, że stworzono — tak niezbędną w każdej współpracy — należytą atmosferę.

Ale też równocześnie podkreślił, że to dopiero początek; że ożywczy prąd reformy musi z góry zejść w doliny — do Związków Okręgów i Klubów; że tam dopiero w pułkach, batalionach, kompanjach i drużynach można wcielać w życie plany przepracowane chwilowo dopiero w sztabie generalnym.

A plany te już istnieją, są już skonkretyzowane: P.U.W.F. wystąpił z gotowym projektem „Wytycznych prac dla Związków Sportowych", Z. Z. zapowiedział w najbliższych dniach rozesłanie do Związków wzorowego statutu ramowego, dającego istotną władzę wykonawczą i tak niezbędną w naszych warunkach egzekutywę.

Tak więc, na delegatach Związków reprezentowanych na walnem zebraniu Z. Z. leży teraz wielka odpowiedzialność: przelanie atmosfery panującej w sali P.U.W.F. do pracy swych zarządów, a potem zapłodnienie nowemi ideami okręgów i wreszcie klubów.

Zatwierdzony, a przyjęty jednogłośnie, poza drobnemi, nieuwzględnionemi zresztą poprawkami Sokoła, nowy statut Związku Polskich Związków Sportowych jest kamieniem węgielnym nowego gmachu sportu polskiego. Fundamentem będą podobne statuty Związków, więź murów stworzą statuty okręgów i klubów.

Ale to jeszcze nie wszystko: w gmachu tym musi panować odpowiedni duch, odpowiednia atmosfera, której nie zawiera w sobie nigdy żaden paragraf prawa pisanego, duch, który emanują żywi ludzie.

Dlatego sprawę stawiamy jasno: największy wysiłek winno się w chwili obecnej położyć na materjał ludzki. W tym właśnie kierunku należy rozpocząć systematyczną, żmudną rozłożoną na długo pracę. Związek Związków musi pieczołowicie pamiętać nad doborem ludzi w Związkach, te ze swej strony w Okręgach, które znów muszą czuwać nad tem, kto kierować będzie klubami.

Trzeba zaszczepiać dobroczynne szczepionki uczciwości, fair play, wyrzeczenia się, prywaty i warcholstwa, pracy dla sprawy, a nie dla poklasku, trzeba z całym wysiłkiem i poświęceniem wyszukać tych misjonarzy sportowych, którzy bez względu na czekające ich początkowo ciosy pójdą krzewić nową wiarą wśród dotychczasowych pogan.

Jeśli kto w pracy tej chciałby liczyć na efekty i szybkie laury, niech cofa się zawczasu. Przy sianiu ziarna nie można ostrzyć kosy na żniwa, nie można też spieniężać plonów, gdy pole jest jeszcze szare i puste.

Tyle o sprawach zasadniczych. Poza niemi trzeba zanotować ciekawe streszczenie przez płk. Glabisza sprawozdania z Igrzysk w Garmisch, dalej komentarze ppłk. Ziętkiewicza tyczące się „Wytycznych" wreszcie zacytować uchwalone wnioski.

Wnioski te brzmią następująco:

1. Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. nakłada na wszystkie związki sportowe obowiązek bezwzględnego stosowania się do wytycznych, które wyda P.U.W.F. i Z.P.Z.S.

2. Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. stwierdza, że — mimo zajęcia przez Min. W.R. i O.P. przychylnego stanowiska — usportowienie młodzieży szkolnej odbywa się b. powoli, gdyż jest hamowane przez władze szkolne, wobec czego Walne gromadzenie poleca Zarządowi Z.P.Z.S. poczynienia starań o silniejsze usportowienie szkół, jeśli zniesienie zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych nie może być narazie uzyskane.

3. Walne Zgromadzenie wypowiada się przeciwko tworzeniu klubów sportowych przez organizacje stanowe, jak np. akademickie, kolejowe, bankowe etc., które rygorystycznie zabraniają swym członkom należeć do ogólnych klubów sportowych, i poleca Zarządowi Z.P.Z.S. wszczęcie w tej sprawie odpowiednich kroków u miarodajnych czynników.

4. Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Z.P.Z.S. kontynuować nadal starania o zwolnienie imprez sportowych od ciężarów podatkowych oraz spowodować, by podatki od imprez sportowych, urządzanych przez Polskie Związki Sportowe i kluby amatorskie z zagranicznymi klubami i związkami o charakterze zawodowym, nie były wyższe, niż podatki od zawodów, obejmujących wyłącznie amatorów.

5. Walne Zgromadzenie wzywa wszystkie państwowe Związki Sportowe do dostosowania na najbliższych Walnych Zgromadzeniach statutów swoich do nowego statutu Z.P.Z.S.

6. Walne Zgromadzenie poleca wszystkim związkom sportowym zwrócić jak najbaczniejszą uwagę na stronę etyczną i moralną działalności sędziów sportowych, działaczy klubowych i zawodników, a przeciwko wszelkim wykroczeniom jak najostrzej występować.

7. Poleca się wszystkim związkom zainteresowanym w przewozie taboru i sprzętu sportowego przez granicę, by wszczęły akcję w swych federacjach międzynarodowych o wprowadzenie tryptyków dla sprzętu sportowego i nagród przechodnich.

8. Walne zgromadzenie nakłada na związki sportowe, które mają swe ekspozytury zagranicą, obowiązek wspierania, w miarę możności wszelkiemi środkami emigracyjnych klubów polskich.

9. Walne Zgromadzenie wzywa wszystkie związki sportowe do jaknajintensywniejszego popierania akcji zbiórkowej P. K. Ol. i dokładniejszego wykonywania uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 27 października 1935 roku nakładającej na związki i kluby obowiązek nalepiania na wszystkie bilety wejścia na zawody sportowe 10 gr. nalepek olimpijskich.

10. Walne Zgromadzenie poleca związkom zaktualizowanie i stałe prowadzenie ścisłej ewidencji członków, uprawiających czynnie daną gałąź sportu i nadsyłanie do Związku Polskich Związków Sportowych w terminie do dnia 15 marca, danych statystycznych wg. stanu na dzień pierwszy stycznia tegoż roku.

11. Walne Zgromadzenie poleca związkom sportowym poczynienie starań w Międzynarodowych Federacjach o zaproszenie możliwie największej ilości sędziów polskich do jury olimpijskich.

W centrum kraju

RADOM. Proch (Pionki) — Strzelec 2:1. Zawody mistrz. kl. A. Rad. Pod. W.O.Z.P.N. Proch zawdzięcza swój sukces arbitrowi zawodów p. Bałdysowi, którego przyznane niesłusznie dwa rzuty wolne zostały zamienione w dwie bramki dla zwycięzców Zdobyli je: Siech i Zieliński, dla „Strzelca": honorową Adamski.

K. S. Granat zakończył rozgrywki, tracąc jedyny punkt z „Czarnymi". Ci ostatni zdobyli wicemistrzostwo. Proch uplasował się na 3-ciem miejscu. Przed widmem degradacji do kl. B. stoją R.K.S. i K.S. Strzelec, którzy zajmują „dół tabeli". Pierwszy posiada 2 pkt., drugi 1 pkt.

Nordyja — Gwiazda 4:1. Zwolennicy „Gwiazdy" dwukrotnie przekłuwali piłkę, aby zdobyć w. o., gdyż Nordyja była gospodarzem zawodów. Jeden gracz „Gwiazdy" za współudział w tym procederze został usunięty z boiska.

Wyścig kolarski na 50 km.: 1) Matyka Kazimierz 1 godz. 36 m. 2) Tusznio, 3) Kaczmarczyk. Bieg na 25 km. dla junjorów: 1) Łobodziński Ignacy 51 min. (Geen).

CZĘSTOCHOWA. Orlę — Błękitni 2:0. Klasa B doczekała się także sensacji— leader tabeli i stuprocentowy kandydat na mistrza, uległ niespodziewanie. Łupem bramkowych podzielili się Ryszka i Jasiurski. Sędziował p. Ziątek. Mecz o mistrz. sezonu: Skra — Victoria 7:0. Bramki zdobyli: Nowak (4), Antas (2) i Dobosz (1). Sędziował p. Zieliński. Brygada—Częstochówka 4:1. Sędziował p. Kozłowski. Sparta — Dąbie 2:0. Mecz o mistrz. kl. C. Sędziował p. Świderski.

LUBLIN. W biegu 4x1500 m. zwyciężyła sztafeta P. K. S-u w słabym czasie 19:59,3. Drugie miejsce zajęła sztafeta O. M. P. o 350 mtr.(!) w tyle. W zwycięskiej sztafecie jedynym wartościowym zawodnikiem był Markiewicz, który przebył swe 1500 mtr. w czasie 4,27.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE. W ub. niedzielę odbył się w Sosnowcu kolarski bieg naprzełaj na trasie ok. 1? klm. zorganizowany przez Unję. Startowało 23 zawodników, bieg ukończyło 16. Pierwsze miejsce zajął Pochwalski (Unja) w czasie 15 m. 5 s.; 2) Ryś (CKS) 15 m. 10 s., 3) Baran — niestowarzyszony.

W Sosnowcu odbyły się na stadjonie WF. i PW. zawody lekkoatletyczne: Sokół (Czeladź) — Unja (Sosnowiec) z wynikiem 54:35.

W Grodźcu urządzony został bieg pieszy do którego stanęło 40 zawodników. Wśród senjorów na 5.000 mtr. pierwsze miejsce zajął Ernest Samis (Ruda Śl.) w czasie 19 m. 23,2 sek., 2) Jan Dróżdż, niestowarzyszony z Grodźca; w biegu junjorów na 3.000 mtr. pierwsze miejsce uzyskał Wiktor Kowalski (CKS) wczasie 11 m. 51,2 sek.; 2) Jerzy Maleska (Sokół, Ruda).

PŁOCK. Zawody lekkoatletyczne Jagiellonka — P. S. M. W. 38:17. Lepsze wyniki: skok wdal — Żeberkiewicz 5 m. 74 cm., sztafeta 4x100 — Jagiellonka 51.4 s.

PIOTRKÓW. Ruch — Legja (Tomaszów) 2:1 (1:1). Mistrz. kl. B. Niespodziewane zwycięstwo Ruchu, dla którego bramki zdobył Charliński. Dla gości lewoskrzydłowy. Sędziował p. Rosiak.

OSTROWIEC. K. F. Ćmielów — K. S. Strzelec 4:1. Bramki dla Ćmielowa: Okuniewicz 2 i Chmielewski i Czopek po jednej, dla Strzelca — Kwiatkowski. Sędziował p. Siemieniuch.

ZGIERZ. Sokół — Barkochba (Łódź) 4:0, mistrz klasy B. Bramki zdobyli: Zrobek, Ulamiński II, Kałużyński i Bryszewski. Sędziował p. Janczyk. Tur (Łódź) — Boruta 4:0.

REMBERTÓW. Kadra — Ordon 2:0. Mecz obfitował w awantury.

KUTNO. Sokół — „Parowóz" 8:1. Spotkanie o puhar Podokręgu. Bramki Trusiński IV, Majchrowicz po 3 oraz Sysiak i Kaźmierczak.

ŻYCHLIN. Strzelec (Kutno) — D.K.S. 4:0.

LUBARTÓW. Strzelec — Gwiazda 3:0 walkover. Mecz o Puhar L.O.Z.P.N. Lewart — Strzelec 4:0, mecz. tow.

STARACHOWICE. Otwarcie sezonu motocyklowego. „Bieg otwarcia" 10 klm. wygrali: 1) inż. J. Berens, 2) Sobczyk, 3) Dąbrowski T. Trasa ze względu na niepogodę, zła. Komandor biegu inż. Szczeciński.

SKS II — Strzelec (Iłża) 6:0, spotkanie towarzyskie.

Kresy Wschodnie

RÓWNE. Pogoń — Hasmonea 2:1. Mistrzostwo kl. A. Strzelcami dla Pogoni byli Gliński i Sydziński, dla Hasmonei Winokur (z jedenastki). Sędziował p. Rakszewski z Łucka. W. K. S. — K. P. W. (Zdołbunów) 2:1. Mistrzostwa kl. A. Sędziował p. Buszel. Sparta—Szomrija 2:1. Zawody kwalifikacyjne o wejście do kl. B. Sędziował p. Gogut.

KOWEL. Gimnazjum P. — Szkoła Handlowa 2:0. Mecz siatkówki. U zwycięzców wyróżnili się: Kolenda I i Rychliński, u pokonanych zaś Korczyński i Żukowski. Sędziował p. J. Szczuszko.

Strzelec — Rezerwa (Łuck) 7:1. Mecz o wejście do kl. B. Sędziował p. Bączkowski.

BRZEŚĆ n. B. Mistrz kl. A. „Ruch" — ZKS — został przy stanie 6:2 przerwany na skutek kopnięcia gracza Ruchu przez zawodnika ZKS-u w głowę. Publiczność wkroczyła na boisko: wynikła bójka. Sędzia p. ZZioło. Pogoń — WKS 3:0. Sędziował (w wieczorowym stroju!!?) p. Taksin.

„Wiosenny bieg na przełaj" młodzieży wygrał: 1)Lemacki w czasie 6.53.1. Gimn. Traugutta, 2) Pieczko (Szk. Rzem.), 3) Kowalczyk (Szk. Rz.). Trasa 2 km. Gry sport.: panowie koszykówka: Gimn. Traugutta -Sem. Naucz. (Leśna-Podl.) 35:19. Na wyróżnienie z Gimn. Wójtowicz, z Seminarjum Polowy. Siatkówka: Sem. Naucz.—Gimn. Traugutta 2:0 (15:2, 15.5). Dobry zespół z Leśnej wygrywa z dziecinną łatwością o 2 klasy gorzej grającego jak zwykle zespołu Gimn.. Panie siatka: Gimn. Traugutta pokonało Gimn. Niemcewicza 2:1 (wyróżniła się Sadewska).

BIAŁYSTOK. W sobotę na boisku miejskiem w Zwierzyńcu rozegrany został mecz hazeny Makabi — K.S.M. 12:4 (7:0). W niedzielę zespół Jagiellonji pokonał K.S.M. 11:0 (5:0).

Rozgrywki o mistrzostwo Okręgu Białostockiego rozpoczną się 2 maja r. b. W terminie tym odbędą się mecze: w Białymstoku Jagiellonja — Makabi, w Grodnie W.K.S. — Makabi, w Łomży Ł.K.S. — Makabi.

HAJNÓWKA. W szkolnym biegu na przełaj zwyciężył Piotr Chowański przed Miklaszewiczem i Sakowskim. P.W.L. pokonał Ż.K.S. (Bielsk — Podlaski) 2:0. Bramki zdobyli: Szczupakowski i Feldman.

CHEŁM. Związek Strzelecki — Makabi 3:2. Zawody o puhar Lub. OZPN. Bramki strzelili: dla zwycięzców Kozak 2, Widomski 1, zaś dla pokonanych Elster i Bejzman. Sędziował p. Koelemba.

Doroczne Walne Zgromadzenie Członków W. K. S. 7 p. p. Leg. wybrało nowy Zarząd na rok 1936 z prezesem mjr. Grabińskim Romanem na czele.

ZAMOŚĆ. „Hetman" — K. S. „Maraton" 6:2. Zawody o puhar Lub. O. Z. P. N. Bramki dla Hetmana uzyskali: Bronowski (2), Klitka II (3), w tem jedną z karnego i Grzybowski, dla Maratona Bagdziak i Szwarcbir z karnego. Sędziował p. Truchan z Chełma.

Z Małopolski

KROSNO. Legja — Strzelec (Rymanów) 6:0 2x po 30 minut. Sędziował p. Kopytczak.

NOWY SĄCZ. Strzelecki KS. — „Mościce" (Tarnów) 2:1. Mistrzostwo klasy B. Strzelec zdobywa dwie bramki przez swego najlepszego gracza Zubka. Dla „Mościc" bramkę strzelił Zigmon. Sędziował p. Firliciński. S. K. S. Beskid — Związek Rezerwistów 7:0. Zawody przyjacielskie. Bramki zdobyli: Zieliński 2, Wasylkiewicz 2, Mossler 1, Bieszczad 1 i Jurkiewicz 1. Ping-pongg: Makkabi — S. K. S. Beskid 4:1.

DROHOBYCZ. „Junak" — Kadimah" (Borysław) 0:2. Zawody tow. podczas ulewnego deszczu. Sędzia p. Długosz.

TARNOPOL. Jehuda — Podilla 2:1. Zawody towarzyskie. Bramki uzyskali: dla Jehudy Denker i Katz I, dla Podilla Koroluk III. Sędzia p. Brun.

K. P. W. (Lwów) — Sokół siatkówka męska 2:0, siatkówka żeńska Sokół — K. P. W. (Lwów) 2:1. K.P.W. (Lwów) — P. W. Kob. (Tarnopol) 2:1. Koszykówka męska K. P. W. (Lwów) — Sokół 2:18. Najlepszy z gości Schneider, z miejscowych Pietraszkówna, Domaradzki i Kowalski. Organizacja dobra.

STANISŁAWÓW. Mistrz kl. A. Stanisławowja—Rypne 0:2. Bramki zdobył Gaciach. Sędzia Brach. Mistrz kl. B. Adenira — Bystrzyca 1:0. Bramkę zdobył z karnego Better. Sędziował p. Naróg.

TARNÓW. Tarnovia — Sandecja (Nowy — Sącz) 5:2. Mistrzostwo kl. „B". Siódme z rzędu zwycięstwo Tarnovii. Bramki dla Tarnovii zdobyli: Witek 3 i Lach 2, dla Sandecji Hupert i Anzeln. Sędziował p. Frodyma. Samson — Makabi (Jasło) 2:0. Mistrz. kl. B. Bramki zdobył Francblau. Sędzia p. Kulczyk.

KOŁOMYJA. Pokucie — Rewera (Stanisławów) 1:1. Bramkę dla stanisławowian zdobył prawoskrzydłowy Uderski (najlepszy gracz na boisku), dla Pokucia — Pudło, w ostatniej minucie pierwszej połowy. Sędziował dr. Wilder ze Stanisławowa.

RZESZÓW. Ognisko (Jarosław) — Resovia 3:2 (2:2), mecz towarzyski. Teren błotnisty spowodował porażkę gospodarzy, grających bez Kołeczka, Kalemby i Wróbla. Bramki zdobyli: Sanecki (karny) i Drozd dla Resovii, oraz Tyszarski, Mikalik (2). Sędzia p. Drabikowski.

KATOWICE. Na przebudowanem boisku Kolejowego P. W. w Katowicach rozegrano mistrzostwa wewnętrzne-klubowe. 100 mtr. Chmiel 11,8 — 200 m. Pilot 27, 400 m. Orłowski 57, — 1.500 m. Orłowski 4,30, — 3.000 m. Maługa 10,27.2, — skok wdal Chmiel 6,03, — wwyż Razemowski 1,78, — kula Matuszewicz 11,40, — dysk Tchórz 31.45 — oszczep Jarosz 42,50. U pań: 60 mtr Biskupówna 9,4, — wwyż Biskupówna 1,23, — wdal Biskupówna 3,90, — dysk Orzełówna(!) 29,69. (hr)

K. Gryżewski

U FAWORYTA BOGÓW GRECKICH

„Veni, vidi, vici" - olimpijczyka Luisa

Ateny, w kwietniu.

Pod wrażeniem czarnych pięści Louisa świat pewnie już zapomniał, że żyje sobie cichutko jeszcze inny, niegdyś tak sławny, Luis — pierwszy olimpijczyk, pierwszy maratończyk.

Mieszka on w malutkiem miasteczku, odległem o 12 kilometrów od Aten. Samochód szybko mknie przez przedmieścia, coraz liczniej wyrastają ku niebu cyprysy, coraz szerzej rozsiadają się gaje oliwkowe.

Amaroussi — siedziba Luisa — to prawdziwe miasteczko południowe: niziutkie, białe domy o płaskich dachach, dużo słońca, kurzu.

Wystarczy spytać byle przechodnia— Gdzie mieszka Luis? — a całe miasto się ożywia. Zwycięzca pierwszego maratonu olimpijskiego jest dumą Amaroussi, każdy z mieszkańców czuje się szczęśliwy, jeśli może pierwszy zaprowadzić do domku Luisa.

Zapuszczamy się w boczną uliczkę, dochodzimy do malutkiego domku z ogródkiem. Stajemy oko w oko z Luisem. Pierwsze wrażenia: staruszek, lat 60 — 70, ale postawny i dobrze zakonserwowany. Twarz spalona słońcem, z głębokich starczych zmarszczek na zgrzybiałej twarzy promieniuje siła — siła raczej woli, gdyż potęgi mięśni i młodości zbyt trudno byłoby się dziś doszukać.

Ma na szyi zamiast krawata jakiś brudny gałgan, garnitur wygląda niemal tak staro, jak on sam.

Olimpijczyk jest najwidoczniej zażenowany swoim strojem, tłumaczy, że to dzień powszedni, że w niedzielę bywa zawsze elegancki, że posiada w szafie świąteczny garnitur, a pozatem źle się czuje i dlatego gardło ma owiązane.

Z każdego jednak ruchu Luisa przebija pewność siebie i pewna rutyna w przyjmowaniu gości. Nie jest dla niego niespodzianką, że przyjeżdża do niego dziennikarz, nawet z tak odległej Polski.

Wchodzimy do środka. Taki sobie zwyczajny pokoik, których tysiące spotykamy na naszej prowincji. Ściany obwieszone fotografjami. Na pierwszy plan wysuwa się podobizna zwycięzcy w narodowym stroju; przepisowy czerwony „efzon" na głowie, no i biała spódniczka. A obok dyplom olimpijski i jakaś akwarela, przedstawiająca stadjon olimpijski — to Luis kończy swój gigantyczny bieg i pada niemal w objęcia samego królewicza Grecji.

— Tak, to się działo akurat 40 lat temu. Bieg odbył się 6 kwietnia 1896 r. — według starego stylu, a ponieważ kalendarz został zmieniony — panowie przyszli do mnie akurat w dniu jubileuszu mego zwycięstwa.

A potem już płyną słowa. Luis mówi oczywiście po grecku, nie zna żadnego innego języka, ale tłumacz podchwytuje każde słowo.

Dziwne... Luis nigdy nie trenował, ba, nawet nigdy w życiu nie słyszał o żadnych sportach, czy Olimpjadzie. Pracował sobie na roli, czasami dostarczał wodę do miasteczka na swym małym osiołku, to znów pasał barany na stokach górskich. Życie płynęło spokojnie, bez wrażeń. Aż nagle przez Amaroussi przebiegło kilku zziajanych chłopaków. Poznał między niemi sąsiadów z pobliskiej wioski. Luis zainteresował się nimi, wytłumaczono mu o co chodzi, że to ma być trening przed wielkim biegiem. Ale dlaczego oni się tak zmęczyli, dlaczego gonią ostatnim tchem, czy taki bieg jest naprawdę tak trudną sprawą? A możeby tak samemu spróbować?

W młodym siedemnastoletnim mózgu Luisa nie mogło się pomieścić, że organizm ludzki nie może przezwyciężyć takiego wysiłku. I Luis wybrał się do Aten; był trochę ciekawy, trochę zaniepokojony... Co to będzie Szedł na stadjon tak jak idzie młody rekrut do wojska.

A działo się to na osiem dni przed Olimpjadą.

Luis opowiada dalej, gestykuluje, powtarza często słowo „pento". Okazuje się, że jeszcze na cztery dni przed startem, Luis przebiegł raz trasę i zajął piątę miejsce. Był to jedyny trening w życiu olimpijczyka.

— Dzień był chłodny — zapala się Grek — w nocy spadł deszcz, trasa była pełna kałuż. Stanęło nas na starcie 17-tu, ja otrzymałem ostatni numer. Wyruszyliśmy o godz 2 pp. Biegłem początkowo ostatni, a naprzód wysforowali się cudzoziemcy, jakiś Australijczyk i Francuz Lermusiaux. Tuż koło mnie biegł mój rodak Vasilakos. Biegliśmy na spółkę, pomagając sobie.

Przebiegliśmy kilkanaście kilometrów... Czułem się ciągle dobrze... Pomyślałem wówczas, że czas dogonić tych pierwszych. Pociągnąłem nieco mocniej. Po 20-tu kilometrach Francuz i Australijczyk byli przed nami o trzy — cztery kilometry. Od tej chwili moim celem było dogonić pierwszych.

Doszedłem ich dopiero po 30 kilometrach. Vasilakos nie wytrzymał tej gonitwy, biedak, przewrócił się i został w tyle. Nie mogłem czekać na niego, bo biegłem teraz pierś w pierś z pierwszymi Pozostawało jeszcze jakieś pięć kilometrów do Aten. Czułem się ciągle świeży. Obejrzałem się, nie było przy mnie nikogo!

Wpadłem na stadjon. Niemal ogłuchłem od krzyków: „Luis, Luis".

Obejrzałem się na prawo, tuż przy mnie biegł młody książę — syn królewski. Chciałem przebiec jeszcze jedno kółko, lecz królewicz złapał mnie za rękę. Potem już nic nie pamiętam, tyle rąk uniosło mnie do góry.

— Przez kilka dni trwały zabawy. Całe Ateny przywędrowały do Amaroussi..

Luis się podnosi, podchodzi do okna. Szerokim gestem pokazuje, jak to ateńczycy obozowali przez kilka dni pod gołem niebem.

— Rozpoczęły się wielkie dni. Król wydał na moją cześć aż siedem bankietów..

I znów jednym haustem połykamy te lat 40 — przed nami siedzi Luis staruszek. Z czego żyje ten człowiek niegdyś tak fetowany przez króla.

— Pan otrzymuje emeryturę?

— Nie jestem ciężarem dla państwa, pracuję. Pracuję na roli, ale jednocześnie jestem pomocnikiem burmistrza. Muszę pilnować, aby w miasteczku dobrze się działo.

— A sporty? Czy nigdy już pana więcej nie interesowały, czy nigdy więcej nie stanął pan na starcie?

Luis uśmiecha się, najwidoczniej nie umie wytłumaczyć jak to się stało, że już nigdy po Olimpjadzie nie biegał.

Wydaje się jakby chciał powiedzieć: „Cóż mnie to wszystko może obchodzić, zrobiłem swoje, dobrze mi w tym małym domku, dajcie mi spokój".

— Ale synowie pańscy chyba uprawiali sporty?

Luis zdziwiony jest tem pytaniem, jakby chciał zapytać „A po co? Przecież drugi raz nie było Olimpjady w Grecji. Trzech synów wychował na dobrych oficerów, to chyba powinno wystarczyć dla Hellady".

— Ale czytuje pan gazety?

Luis kiwa głową.

— Tak, tak, czytuję.

Pytam się czy wie kto to Nurmi, kto to Kusociński. Luis wprawdzie kiwa potakująco, ale nie zaryzykowałbym głowy, że mówi prawdę.

— Czy to prawda, że jest pan zaproszony na Olimpjadę do Berlina?

— Prawda! Pojadę tam aeroplanem.

— I nie będzie się pan bał?

— Czego? Czy nie wszystko jedno czy umrę w pociągu, czy w samolocie...

— A kto wygra maraton w Berlinie?

— Wygra Kirjakides! To mój serdeczny przyjaciel. Ja tego chłopaka nauczę jak ma biegać. Kirjakidas bywa u mnie często, rozmawiamy zawsze o Olimpjadzie. Wpajam w niego wiarę w zwycięstwo. On musi zwyciężyć!

Kirjakides jest istotnie poważnym konkurentem, wygrał niedawno maraton na Igrzyskach Bałkańskich. Jest on Grekiem z wyspy Cypr i przez wiele lat był obywatelem angielskim i dopiero ostatnio uzyskał papiery greckie.

Jeszcze na pożegnanie trudna przeprawa: Luis za nic w świecie nie pozwala się sfotografować.

— W tem brudnem, podartem ubraniu, nigdy w świecie.

Musiałem obiecać staruszkowi, że fotografja nie będzie reprodukowana. Myślę jednak, że poczciwy Luis przebaczy mi nadużycie jego zaufania.

P. J. Ver. Rzeszów. Telefonować tylko boks. Ligę okręgową nadaje nam w całości Lwów.

P. A. Felski. Grudziądz. Naturalnie tylko wtedy, jeżeli są jakieś wątpliwości. Z niedzieli najbliższej, jedynie lepsze wyniki lekkoatletyczne telefonem.

„Poldek", Nasielsk. Termin meczu tego w Warszawie wyznaczono na 16-go sierpnia.

Na Węgrzech i w Jugosławji

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

BUDAPESZT, w kwietniu.

Rozgrywki o mistrzostwo Węgier dobiegają końca. W niedzielę odbyły się ostatnie derby: Hungaria — Ferencvaros. Nie mogły one już zmienić stanu tabeli, niemniej jednak walka dwu odwiecznych rywali zgromadziła ok. 25.000 widzów! Wygrała Hungaria skromnie 3:2 (1:1), zdobywając temsamem ostatecznie mistrzostwo na sezon 1935-36. Posiada ona po 23 grach 44 punktów, 2) Ujpest (37 p.), 3) F.T.C. (35 p.).

„Wielka gra" w żadnym wypadku nie zadowoliła. Drużyny wystąpiły w pełnych składach, przyczem okazało się, że obrona FTC popełnia wiele błędów. Hungaria zdobyła się jedynie na grę przeciętną, o zwycięstwie zadecydowała lepsza postawa ataku po przerwie.

Pierwszą bramkę zdobywa Hungaria samobójczym strzałem przeciwnika. Po siedmiu minutach bomba Kissa sprowadza wyrównanie. Przed przerwą marnuje Cseh rzut karny. Po zmianie pól uwidacznia się przewaga Hungarii, która zdobywa dwie bramki przez Cscha, na co FTC odpowiada bramką, zdobytą przez słabo grającego Sarosiego.

Czwarte miejsce obsadzi definitywnie Phoebus, biorąc temsamem udział w puharze środkowej Europy. Phoebus pokonał w niedzielę Törekves 7:0 (2:0) i posiada 29 p. Poza tem Kispest zwyciężył Budai 3:2, Ujpest — Budafok 2:1, SBTC — Atilla 3:2, Soroksar — III Obwód 2:2.

JAN BENCE.

ZAGRZEB, w kwietniu.

Po burzliwem walnem zgromadzeniu Jugosłowiańskiego Zw. Piłki Nożnej nastąpiło odprężenie. „Demokratyczną definicję" paragrafu amatorskiego przyjęto jako fakt dokonany. Zniknęły również ze szpalt polemiki, jakie prowadzono na ten temat i... drużyny rozgrywają pilnie mistrzostwa.

Odbywają się one w nowej formie. Ligę państwową zniesiono, czy uda się mistrzostwa spokojnie doprowadzić do końca, o tem przekonamy się później. Kilka wielkich klubów oświadczyło bowiem, że nie weźmie udziału w finałach.

W Zagrzebiu prowadzi w tej chwili Gradjański, w Belgradzie — BSK. Są to rzeczywiście najlepsze drużyny w kraju. Gradjański wykazał to przez efektowne zwycięstwo nad ekamistrzem Wiednia Rapidem, a BSK w cyklu gier międzynarodowych, przeprowadzonych zagranicą. W Belgradzie znalazł natomiast silny BSK pogromcę w lokalnej drużynie BASK, które reprezentuje zresztą bardzo dobrą klasę. Wyniki uzyskane z drużynami zagranicznemi wskazują, że piłka jugosłowiańska jest znów na dobrej drodze i że może dotrzymać kroku wielkim potęgom piłkarskim. Twierdzenie to nie jest bynajmniej przesadą!

Reprezentacja nasza przejdzie wkrótce próbę ogniową. 10 maja zmierzy się z Rumunją o puhar króla. Wprawdzie w rozgrywkach o puhar Bałkanów Jugosławja stale dawała sobie radę z Rumunją, jednak Bukareszt nie należy do łatwych terenów, to też i teraz nie można sprawy przesądzać.

Wobec wycofania się Jugosławji z turnieju bałkańskiego, który rozpocznie się wkrótce po powyższym meczu, nie ulega wątpliwości, że Rumuni dołożą wszelkich starań, by wykazać, że są faktycznie najlepszą drużyną na Bałkanach. W tej chwili ma kapitan związkowy Jugosławji kłopoty z ustaleniem składu, gdyż w grze próbnej drugi garnitur pokonał pierwszą obsadę 3:1.

Prof. MILAN GRAF.

Smutne refleksje

po meczu Czechosłowacja-Hiszpanja 1:0

Praga, 26 kwietnia.

30-tysięczny tłum zawiedzionych fanatyków futbalowych żegnał gwizdem i wrogiemi okrzykami schodzące z boiska drużyny Czechosłowacji i Hiszpanii.

Wynik podaliśmy w ostatnim numerze: 1:0. I słusznie. Patrząc na tę 90-minutową kopaninę, nie można było się opędzić myślom: która właściwie z tych drużyn jest gorsza? Według powszechnej opinji grała dobrze tylko... orkiestra wojskowa, hymny i marsze przed właściwemi zawodami. Natomiast ogólne wrażenie z meczu dwu drużyn o tak skrajnie różnym systemie gry — było jak najgorsze.

Czesi jako całość i indywidualnie nieźli. W polu, zwłaszcza do pauzy, szło im jeszcze nie najgorzej. Ciężcy i powolni, kombinowali nieźle, podawali po ziemi precyzyjnie tak, że gracz nie musiał biegać do piłki, otrzymując ją z matematyczną dokładnością. Wszystko to jednak nie wiodło do celu, ponieważ w ataku nie było nikogo, ktoby zdecydował się na stanowczą akcję i zagroził poważniej bramce hiszpańskiej.

Hiszpanie grali półwysoko. Nie dbali o dokładność podań. Każdy gracz dobiegał do każdej piłki. Szybcy i ruchliwi, mali i szczupli — w przeciwieństwie do ciężkiej wagi graczy czeskich — byli wszędzie, grali z ambicją i ofiarnością. Ich pomoc i obrona zawsze przychodziła na czas, by zlikwidować dość liczne, ale nie bardzo niebezpieczne ataki gospodarzy. I na tem kończyła się umiejętność! Akcje ofensywne pozbawione były jakiejkolwiek myśli, strzelano mało i źle.

Atak gości rzadko kiedy poważniej zatrudniał „betonową" trójcę obrony miejscowych.

O meczu nie ma właściwie co pisać. Trudno z tych dziewięćdziesięciu minut wyłuskać choćby jeden ciekawszy moment. Bramka padła w 11 min. z rzutu karnego, zbyt pochopnie podyktowanego przez sędziego niemieckiego Bauwensa, który zresztą również dostosował się do graczy i sędziował bardzo słabo. Drużyny wystąpiły w następujących składach: Hiszpanja: Blasco, Zabalo, Aedo, Zubieta, Maguerza, Roberto, Vantolra, Regueiro, Langara, Lecue, Gorostinza. Czechosłowacja: Planiczka, Burger, Ctyroky, Bouszka, Bouczek, Srbek, Facinek, Zajiczek, Sobotka, Nejedly, Pucz.

Mast.

Zobaczymy żółtych pływaków

P.Z.P. przyjmuje sensacyjną ofertę F.I.N.A.

Sekretarz międzynarodowej federacji pływackiej F. I. N. A. dr. Donath nadesłał w dniu onegdajszym do Polskiego Związku Pływackiego sensacyjną ofertę. Proponuje on naszemu związkowi przyjazd 23 pływaków japońskich w dniu 25 sierpnia.

Warunki są tak dogodne, że PZP nie wahał się ani przez chwilę i ofertę purzyjął, prosząc jednakże o przyśpieszenie terminu przyjazdu Japończyków do Warszawy. Tak się bowiem składa, że w trzy dni po proponowanym terminie, 28 i 29 sierpnia, odbędzie się zakontraktowany znacznie wcześniej mecz międzypaństwowy Austrja — Polska.

Zaznaczyć trzeba, że Japończycy odbywają tournee po Europie jedynie po igrzyskach olimpijskich w dniach od 17 sierpnia do 10 września, w przeciwieństwie do Amerykan, którzy odwiedzą baseny europejskie przed batalją berlińską.

Japończycy przybywają do Berlina już 26 czerwca i przez cały czas dzielący ich od igrzysk trenować będą na pływalni olimpijskiej. Ekspedycja japońska liczyć będzie 62 osoby; prezes i kapitan sportowy związku, 22 pływaków i 5 trenerów, 13 pływaczek i 2 trenerki, 11 waterpolistów i trener oraz 4 skoczków pod wodzą trenera.

Z tej ogromnej ekspedycji tylko połowę zobaczymy w Warszawie, gdyż po igrzyskach berlińskich drużyna japońska podzieli się na dwie części.

Drużyna narodowa pływaków wyznaczył PZP w oczekiwaniu niezwykle intensywnego sezonu pływackiego; w skład jej wchodzi 30 najlepszych pływaków i waterpolistów polskich. Zawodnicy ci obowiązani są do solidnego treningu, nad którym czuwać będą okręgowe związki. W skład drużyny wchodzą następujący zawodnicy: w stylu dowolnym: Bocheński, Karliczek I, Szrajbman, Karpiński, Karliczek II, Gumkowski i Rother; w stylu klasycznym: Heidrich, Boguth, Szrajbman II i Kott III; w stylu grzbietowym: Karliczek I, Jastrzębski, Lenert i Włodek. Skoki: Maerz, Ziaja Breguła i Pietrzykowski. Waterpolo: Jastrzębski, Porański, Scholz, Karpiński, Soldinger, Zubowicz, Karliczek I i Karliczek II, Makowski, Ritterman, Schwaen, Gumkowski, Olszewski i Rother.

PZP stara się o możliwe jaknajlepsze warunki treningowe dla tych zawodników. Mają oni otrzymać stałe bezpłatne bilety wejścia na pływalnię, dożywianie i t. d.

Jeźdźcy polscy

w Nicei

Z dotychczasowych wyników konkursów konnych w Nicei widać, że najwyższą klasę reprezentują tam Irlandczycy.

Jedyny poważny sukces odnieśli Polacy czwartego dnia, kiedy mjr. Lewicki, na Dunkanie, zdobył puhar jazdy szwajcarskiej, po dwukrotnej rozgrywce. Również i por. Komorowski, na Zbóju, miał bezbłędny przebieg, ale zdobył 7-me miejsce.

O wiele gorzej powiodło się nam w konkursie o puhar kawalerji Polskiej. Zajęliśmy w nim dopiero 6-te miejsce. Zwyciężyła Irlandja, przed Portugalją, Francją, Hiszpanją i Czechosłowacją. Irlandczycy zdobyli też puhar jazdy hiszpańskiej.

KUCHARSKI ZDOBYWA PUHAR GRODNA

Bieg naprzełaj o puhar miasta Grodna, na przestrzeni 5 klm., zgromadził na starcie 86 zawodników: 1) Kucharski Kazimierz (Pogoń, Lwów) 16.40 m., 2) Strzałkowski CWS, Warszawa 3) Półtorak (Jagielonja), 4) Łukaszewicz (Jagiellonja), 5) Petelczyc (WKS Grodno), 6) Iwaszczyński (WKS Grodno). Bieg ukończyło 85 zawodników.

Naszego olimpijczyka Kucharskiego bardzo mile witała grodzieńska publiczność, która przybyła w liczbie około 6.000 osób.

Admira

mistrzem Austrji

Austrja ma już mistrza! Jest nim naturalnie Admira. Wiedziało się o tem zresztą oddawna, chodziło więc tylko o formalne załatwienie. Dziś i temu stało się zadość. Admira zdobyła 36 punktów i nie istnieje taka drużyna, któraby mogła ją przegonić. Ostatnie dwa punkty zdobył nowy mistrz na Austrii, którą zwyciężył w stosunku 3:2. Gra stała na nadzwyczajnym poziomie. Austria osiągnęła bowiem obecnie rewelacyjną wprost formę i znów zadziwia wiedeńczyków wysokim kunsztem swej gry. A należy przytem wiedzieć, że drużyna występująca w fioletowych barwach zajmuje w tabeli dopiero siódme miejsce i łatwo może się zdarzyć, że o ile nie poszczęści się jej w finale puharu Wiednia, nie uzyska nawet prawa uczestniczenia w grach kwalifikacyjnych o wejście do Mitropacup, w których uczestniczą drużyny ulokowane na 3 — 6 miejscu.

Niepewny jest los wicemistrza. O zaszczyt ten, mający, ze względu na wspomniany powyżej Puhar Środkowej Europy, bardzo realną wartość kompetuje Vienna i Rapid. Vienna jest chwilowo w lepszej sytuacji, niestety jednak utraciła w niedzielę punkt, remisując z FC Wien 1:1. Lepiej powiodło się Rapidowi, który, z trudem zresztą pokonał WAC 3:2.

Dalsze wyniki niedzielne brzmiały: Wacker — Libertas 1:1 i Favoritner AC — Wiener Sportklub 2:1.

Tabela przedstawia się następująco: Admira 36 p., Vienna 27, Rapid 24, Wien 21, Sportklub 18, Wacker 18, Austria 17, Libertas 15, Favoritner AC 13, WAC 12, Hakoah 12, Floridsdorfer 9.

Cramm przegrywa z Maierem

Mecz Niemcy — Hiszpanja zakończył się wynikiem 4:1, jedyny punkt (i jedyne sety) stracił zupełnie nieoczekiwanie Cramm, przegrywając z Maierem w stosunku 3:6, 2:6, 1:6. Nie była to przegrana bez walki. Crammowi nic nie wychodziło, piłki szły na aut lub wezły w siatce: ale dwoił się on i troił i, gdy wreszcie osiągnął jaką taką regularność, znalazł się w obliczu fenomenalnego tenisisty, który na wszystko miał odpowiedź. Smecze i serwis Maiera są znane. Do tego doszedł świetny drajw plasowany, regularny bekhend i błyskawiczny atak przy siatce kończony świetnym crossem. W drugim meczu Henkel napocił się, zanim pokonał Manuela Alonso. Wynik jednak brzmiał gładko 6:2, 6:3, 6:4.

Niemcy grają następne spotkanie puharowe z Węgrami w Düsseldorffie, od 1—17 maja.

MISTRZOSTWA TENISOWE ANGLJI

Mistrzostwa tenisowe Anglji na kortach krytych doprowadzą do spotkania Perry — Austin, które ostatecznie skontroluje formę Perryego. Dotąd nie było wielkich spotkań: Perry i Austin odnieśli dwa łatwe zwycięstwa, nasz znajomy z Warszawy Peters zrobił doskonałego dublistę ale przeciętnego singlistę Tuckeya, który wyeliminował Wilda, młody Hare wygrał z Sharpem.

Wśród pań w świetnej formie jest chilijka Lizana, która pobiła Wheatcroft i Harvey, nie oddając ani gema. Słabo gra zato Round, która po ciężkiej walce pobiła Whitmarsch i Pittman.

OLIMPIJCZYCY JAPOŃSCY W DRODZE

Ekspedycja japońska rusza w drogę do Berlina już 5 maja. Japończycy wysyłają 180 zawodników i 50 przedstawicieli oficjalnych; obsadzają 10 konkurencyj: lekką atletykę męską i kobiecą, pływanie, hippikę, gimnastykę, boks, zapaśnictwo, hokej, piłkę nożną, koszykówkę i żeglarstwo.

NOWE TALENTY DZIESIĘCIOBOJOWE

Ameryka ma już dwu groźnych rywali Sieverta w dziesięcioboju: 24-letni Glenn Morris z Fort Collins i 22-letni Runar Stone z San Francisko osiągnęli 7576 pkt., wzgl. 7425 pkt., gdy rekord Sieverta brzmi 7884 pkt. Poszczególne wyniki (Sievert na pierwszem miejscu, Morris na drugiem, Stone na trzeciem): 100 mtr. 11,1 10,6, 11,2, wdal— 748, 696, 714, kula — 15,31, 13,51, 12,27, wwyż — 180, 179, 190; 400 mtr. — 52,2, 50,9, 54; 110 płotki: 15,8, 15,2, 15,8; dysk: 47,23, 41,14, 39,62; tyczka: 343, 340, 396; oszczep: 58,32, 55,47, 5578; 1500 mtr.: 4:58,8, 4:52,3, 4:50,2.

Argentyna wysyła na Olimpjadę trzech wioślarzy: skulera Giorgia i dwójkę bez sternika Podesta i Curatella.

Mac Avoy świetny pięściarz angielski, pogromca przez nokaut Risco, wyzwał do walki o tytuł Anglji wszechwag olbrzymiego Jack Petersena. Handicap wagi był za wielki. Mc Avoy przegrał na punkty.

LOS ASTON VILLI PRZESĄDZONY

Aston Villa, jedna z najpopularniejszych drużyn Anglji, spada do drugiej Ligi. Nie uchroniła ją przed przykrym tym losem ani wielka tradycja, ani też poważne zasługi. Sytuację uratować mogło ewentualne zwycięstwo nad Blackburn Rovers, ponieważ jednak i ta szansa nie dopisała (mecz zakończył się przegraną 2:4) trzeba pogodzić się z losem. Nie bez pikanterji jest fakt, że wraz z Aston Villą spadą jej sobotni pogromca.

W Szkocji mistrzostwa jeszcze się nie rozstrzygnęły. Prowadzi Celtic, jednak tuż nad karkiem stoi Rangers.

We Włoszech udało się Bologni uzyskać przewagę dwu punktów (36) nad Torino (34), dalsze miejsca zajmują Ambrosjana (33) i Juventus (33). Wyniki niedzielne były następujące: Ambrosiana — Torino 4:0 (!), Roma — Triestina 1:0, Alessandria — Lazio 2:0, Juventus — Sanpierdarena 7:2, Genova— Florentina 2:2, Palermo — Napoli 2:2, Bari— Bologna 0:0, Milan — Brescia 2:1.

List z Palestyny

Tel Aviv, w kwietniu.

Kluby piłkarskie w Palestynie wykorzystały święta wielkanocne, urządzając szereg imprez piłkarskich z drużynami angielskiemi.

Makabi sprowadziła drużynę Szkotów, stacjonowanych w Jerozolimie. Dała im mocną lekcję wygrywając 11:1.

Królem tego meczu był Donenfeld, który strzelił sam 5 bramek, a harcował po boisku, jak za czasów wiedeńskich.

Przeciwnikiem Hapoelu, była drużyna pilki Haifskiego. Hapoel wygrał w stosunku 3:0.

◆

Po sukcesie lekkoatletów Makabi T. A. w Bejrucie, Związek Makabi, chcąc rozpocząć prace przygotowawcze do III-ej Makabjady, przeprowadza szereg eliminacji. Reprezentacja poddana zostanie opiece trenerów. Ażeby jednak zaprawić lekkoatletów, w bojach z poważnemi przeciwnikami, projektuje się wysłanie reprezentacji do szeregów krajów wschodnich. Mówi się nawet o obesłaniu niektórych mistrzostw lekkoatletycznych krajów europejskich, poszczególnemi zawodnikami palestyńskiemi.

◆

Także i fotbaliści myślą o zagranicy. Na pierwszy plan idą zawody międzypaństwowe z Egiptem. Kapitan Związkowy p. Stahl, wybrał w tym celu 20-tu najlepszych piłkarzy, którymi zajęli się trenerzy Pollack i Nemesz. Z tych właśnie wyłoniona zostanie jedenastka reprezentacyjna.

◆

Wielkie niezadowolenie w tutejszych kołach sportowych, wywołał fakt, iż światowy Związek Makabi, wydzierżawiając stadjon w Tel-Avivie na potrzeby Wystawy Lewantyńskiej, nie był dostatecznie ostrożny.

Okazuje się, że zamiast zajęcia tylko boiska piłkarskiego na wystawę wyrobów krajowych, — zbudowano Luna - Park. Oczywiście, że uszkodzono bieżnię i nie szanowano też i boiska.

◆

Tenisiści Makabi Tel-Aviv osiągnęli wielki sukces, bijąc silny angielski Klub Oficerów lotniczych w Rachmii. 5:2. Z siedmiu gier Makabi przegrała tylko dubel pań i i II dubel panów. Najlepszym zawodnikiem tego turnieju był Radżwan, który w pięknej formie pokonał jednego z najlepszych graczy angielskich w Palestynie Clarka: 8:6 i 6:2.

Aleksander Aleksandrowicz.

Łódź opanowała sytuację „sędziowską"

Sprawa sędziów piłkarskich łódzkiego b. OKS-u nie jest jeszcze zdecydowana. ŁZOPN nie nawiązał kontaktu z prezydjum b. OKS-u, uważając, że komunikat PZPN-u bez zastrzeżeń sprawy te reguluje. Z OKS-em jako ciałem faktycznie już nieistniejącem ŁZOPN nie będzie pertraktował, natomiast chętnie zobaczy indywidualnie każdego sędziego, ale pod warunkiem, że... zda egzamin. Stanowisko ŁZOPN jest zimnym tuszem na głowę rozpolitykowanego b. OKS-u. W kołach piłkarskich zwracają uwagę na pozycję b. prezesa OKS-u p. Zygmunta Haikego, który w swym jubileuszowym roku prezesury sędziów stoi w tej chwili poza nawiasem ciała sędziowskiego. W nadchodzący poniedziałek, 4 maja, sprawa sędziowska ma być przedmiotem specjalnych obrad ŁZOPN-u

ŁOZLA przeżywa kryzys personalny. Na ostatniem posiedzeniu zrzekli się swych mandatów drugi wiceprezes i przewodniczący wydziału sportowego p. Sikorski oraz sekretarz p. Pawłowski.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Łodzi klasy C były przeglądem narybku. W mistrzostwach wzięło udział 95-iu zawodników, przyczem 16-tu uzyskało klasę B. Wyniki: 100 mtr. Poliński (Boruta — Zgierz) 12.5. 400 mtr. Mencel (SKS) 62.9. 800 mtr. Wawrzyniak (Ziedn.) 2:20.2. 1500 mtr. Katarzyński (Geyer) 4:39.8. 5 klm. Marciniak (Ziedn.) 17:34.4. 10 klm. Binder (Kruschender) 40:22.6. 110 mtr. przez płotki: Laufer (Wima) 20.4. 4x100 mtr. Geyer 52.1. Skok wdal: Hartman (Geyer) 5.92. Skok wwyż: Golda (Union T.) 150 ctm. Tyczka: Neuman (UT) 270 ctm. Oszczep: Kucharek (PKS) 42.82. Dysk: Jachimowicz (ŁKS) 32.62. Kula: Borowiecki (Boruta) 10.99.

Ehrlich przybywa w dniach najbliższych na kilkutygodniowy pobyt do kraju i rozegra kilka spotkań pokazowych, prawdopodobnie w uzdrowiskach polskich. Na jesieni spodziewani są w Polsce ping-pongiści węgierscy.

Pierwszy międzynarodowy mecz zapaśników łódzkich Królewiec — Łódź zostanie przesunięty o dzień, gdyż 12 maja jako w dniu śmierci Marszałka Piłsudskiego, odbyć się nie może.

Pomorze i Wielkopolska

GRUDZIĄDZ. Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez tut. Sokół, dały szereg dobrych wyników. 100 m. 1) Racikowski (Sokół), 4x100 m. 1) Sokół (Lamparski, Kozikowski, Bielicki i Ratkowski) 47.6 sek. Skok wwyż 1) Szczerbowski L. (Sokół) 1.65 m.; skok wdal: 1) Radkowski (Sok.) 6.23 m., 2) Bielicki 6.10 m., 3) Reiss (S.C. G.) 6.05 m. Trójskok: 1) Bielicki (Sokół 12.84 m. Kula: 1) Zieliński (Sokół) 12.85 m.; dysk: 1) Zieliński (Sok.) 37.41 m.

W drużynowym biegu na przełaj M.K.W.F. na przestrzeni około 3 klm. zwyciężył tut. W.K.S. przed Sokołem: 1) Urbański 9.23, 2) Narloch, 3) Wiśniewski (wszyscy W.K.S.).

W.K.S. GRUDZIĄDZ —POLONIA BYDGOSZCZ 11:5

Bydgoszczanie przybyli bez Rinkego, który startował na mistrzostwach Polski. Z wojskowych najlepsi Bies i Durka. Musza: Baranowski (Pol) wypunktował słabego Gołębiewskiego (WKS), kogucia: Kostrzewski (WKS) odniósł nieznaczne zwycięstwo nad Łuszczakiem (Pol), piórkowa Dutkiewicz (WKS) wygrał z Januszkiewiczem (Pol), lekka Durka (WKS) zwyciężył twardego Fallyńskiego (Pol), a Bies (WKS) znokautował Koronkę (Pol) w drugiem starciu, półśrednia: Helak (Pol) przegrywa z Mieczysławskim (WKS), średnia Nowicki (Pol) zwyciężył przez k. o. w pierwszem starciu Kaczmarskiego (WKS), półciężka: Kieliński (Pol) zremisował z Niwińskim (WKS). Sędziował w ringu Balewski, na punkty Michalak i por. Stefanicki. Publiczności, poza licznem wojskiem, mało.

Mistrzostwo klasy B. Amator (Bydgoszcz) — S.C. G. 1:1.

LESZNO. Wewnętrzne zawody Sokoła. 60 m. 1) Bańkowiak 7,4; 100 m. 1) Bańkowiak 11,8; na przełaj około 2.300 m. 1) Zawieja II 6,46; 110 płotki: 1) Bańkowiak 18.0. Tyczka: Bańkowiak 3.23 m.; skok wdal: 1) Gworowski 5.59 m.; skok wwyż: 1) Gworowski 1.55 m.

Sokół pokonał w Grodzisku „Dyskobolię" 6:2 (o spadek z kl. B). Bramki zdobyli: Kowalewski (3), Tomczyk, Przadka i Paczkowski. „Dyskob." nie wykorzystała karnego.

„Unja II (Kozienice) — „Polonja II" 3:3 o puhar posieszenia Pozn. O.Z.P.N. Spotkanie odbyło się w Kościanie. K.K.S. Kościan — Strzelec „Rawicz" 3:0 finał mistrz. kl. B.

SWARZĘDZ. Przy wielkiem zainteresowaniu odbył się w Swarzędzu czwórmecz pingpongowy zorganizowany przez KSM., w którym zwyciężyło KSM Swarzędz, drugie miejsce zdobyło KSM Kostrzyn, a trzecie KSM. Murowana Goślina.

RASZKÓW WLKP. WKS 60 p. p. I-b (Ostrów) — Raszkowianka I 3:1. Bramki strzelili: Maciaczyk 2 i Wojtkowiak; dla gospodarzy Magoch. Sędz. p. Kolenda.

KALISZ. Zawody o mistrz. kl. B. WKS. Prosna — Garbarnia 4:1. Strzelec — KKS. 2:2. Bramka wyrównująca dla Strzelca padła w ostatniej minucie gry. Sędzia p. Werbiński.

LIPNO. L. K. S. — Zdrój (Ciechocinek) 3:2. Bramki dla L. K. S-u uzyskali: Archaniewicz 2 i Roszkowski 1. Sędziował p. Malinowski.

13)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

Scarpulatti, słynny kiedyś menażer bokserski, znajduje w budzie cyrkowej młodego siłacza o fenomenalnej budowie. Widząc, że ma przed sobą materjał na mistrza świata, wiąże chłopaka kontraktem i wspólnie z finansistą Tollerem podejmuje pracę nad „wychowaniem" Flasha dla swoich celów. Stronę reklamową imprezy obejmuje specjalista Blount, a trenerem jest ex-mistrz wagi muszej Shadow Samuels. Jesteśmy właśnie po pierwszym meczu, w którym Flash znokautował przeciwnika.

W garderobie Flash zwrócił się do Scarpa; — Chcę teraz walczyć, jaknajwięcej walczyć. Potrzebuję dużo doświadczenia. Wystaraj mi się o drugi mecz!

— Ależ oczywiście... Niedługo znów będziemy walczyć. Zrobiłeś dziś dobrą robotę, chłopcze— pochwalił go Scarpulati.

— Ileśmy zarobili dzisiaj? — spytał Flash nagle.

— Zarobili?... Sto dolarów, chłopcze... Sto dolarów zarobiliśmy... Cóż one znaczą wobec wydatków które wynoszą dwadzieścia tysięcy dolarów.

— Dwadzieścia tysięcy dolarów!!?

— A coś ty myślał? Reklama, samochód, trening, ubranie, nauka — skąd to wszystko?... To kosztuje. Przecież Shadow pobiera 100 dolarów tygodniowo, a Max sto pięćdziesiąt!

Flash był zmiażdżony wymową podawanych sum. Jakby niedowierzając sobie, raz jeszcze spytał: — Ile?...

— Sto i sto pięćdziesiąt. Do tego dochodzą hotele, podróże, wyżywienie...

— Ależ ja nigdy nie wyrobię tego — wymamrotał speszony chłopak.

Shadow przerwał krzątaninę koło wiader i butelek.

— Słuchaj, mały. Pozostaw to nam. My myślimy innemi kategorjami. Kategorjami **m-i-l-j-o-n-ó-w!** O pieniądze się nie troszcz, rozumiesz? To już nasza sprawa. Przyjdzie czas, że zgarniesz nie dwadzieścia, lecz dwieście tysięcy w jeden wieczór. Słyszysz!

— Jesteście bardzo dobrzy dla mnie — jąkał się olbrzym. — Lecz ja... nigdy jeszcze nie robiłem długów. Ja tego nie lubię. Może oszczędzać lepiej na początku, do czasu, aż nie zaczniemy więcej zarabiać.

— Głuptas jesteś. Masz walczyć, to wszystko, a my będziemy wydawać pieniądze... Nie obawiaj się. Żaden z nas nie jest frajerem. Nie wyrzucamy tysięcy nadarmo. Wkrótce będziesz tarzać się w złocie.

Scarp wyszedł. Do garderoby tłoczyli się teraz dziennikarze. Wśród nich biegał jak oparzony Max Blount. Na każde pytanie, zadane Flashowi odpowiadał urywkami i bez zająknienia, zanim chłopak wogóle otworzył usta. Te częściowe odpowiedzi były wskazówkami dla Flasha. Wszystko szło jaknajlepiej. Wieczór należał do nich.

Zjawił się też pokonany przeciwnik i obaj pięściarze wymienili przyjacielski uścisk dłoni. Na wykrzywionych ustach boksera ukazał się małpi uśmiech.

— Ale ty masz cios — oświadczył. — Nie żartuję, doprawdy. Nie miałem odwagi klinczować z tobą. Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego. Zajdziesz daleko w tym zawodzie... Ja ci to mówię!

Specyficzna atmosfera podziwu koncentrowała się wokoło osoby Flasha i nagle poczuł on, że w sercu narastą nowe, nieznane mu dotąd uczucie. Było to tak niepodobne do jarmarku. Było ciekawsze, bardziej podniecające. Walka. Zwycięstwo. Porażka. Odwieczne zmaganie się człowieka z człowiekiem. Krzyki tłumów. Lśniące, spocone ciało pięściarzy. Hymny pochwalne na cześć siły i zwycięstwa.

Flash nie mógł oprzeć się urokowi tych rzeczy. Wszystko to podobało mu się niezmiernie. Podobało się więcej — niż mógłby przypuszczać.

Gdy olbrzym oddawał się tym przelotnym refleksjom, w małym, brudnym pokoiku klubu sportowego dwie osoby odbywały poufną konferencję: Scarp i Codi.

— Wpływy wynoszą prawie trzy tysiące dolarów — oświadczył Scarp — Yago dostanie trzysta. Daj temu oszukańczemu menażerowi też trzysta, a ja... zgodzę się na tysiąc, o ile dasz mi pokwitowanie, że wydałem trzy tysiące dolarów na koszta urządzenia meczu. W ten sposób będę mógł wytłumaczyć się przed tym szczeniakiem. Ja zarobię i ty zarobisz. Przecież to chyba uczciwe postawienie sprawy? Taki kwitek dla ciebie nic nie znaczy...

— O key — zgodził się Codi. — Rozumiem o co chodzi. Jeżeli chłopak zmądrzeje będziesz musiał tłumaczyć mu się z wydatków. Ale teraz, zgadzam się pracować z tobą. Pamiętaj tylko: gramy w otwarte karty!

Codi podpisał rachunek, skreślony niedbale na świstku papieru. Uścisnęli dłonie i zaczęli omawiać szczegóły następnego spotkania.

— Za każdym razem wpływy będą coraz większe — przewidywał Scarpulati. — Chłopak wygląda doskonale, a wiesz, że publiczność lubi nokauty, szczególnie jeśli chodzi o takich dużych drabów.

—Pójdę ci na rękę — zgodził się Codi — Tylko pamiętaj, jeżeli chłopak coś skombinuje, trzymaj go zdala odemnie. Ja chcę umrzeć naturalną śmiercią!

— Nie bądź śmieszny. Cóż on nam zrobi. Mamy go przecież w ręku.

Wmiędzyczasie Flash Phibin dawał upust swym radosnym uczuciom. Pochwycił małego Shadow w swe olbrzymie ramiona i ściskał go, jak rodzonego brata. O, Shadow! — mówił Flash. Po raz pierwszy w życiu zaczynam wierzyć w szczęście. Zdaje mi się, że teraz naprawdę jestem na drodze do sławy, bogactwa, miljonów. Gdy je zdobędę, nie zapomnę o tobie nigdy.

Stary mistrz w milczeniu odwrócił głowę...

D. c. n.

Stara gwardja się trzyma

Ostatnie eliminacje szermierzy-olimpijczyków

SZERMIERZE NA OSTATNIEM OKRĄŻENIU PRZYGOTOWAŃ

Jeszcze na samym początku przygotowan olimpijskich szermierzy pisaliśmy, że nie można na podstawie papierowego obliczenia i mechanicznego sumowania punktów zdobytych w turniejach eliminacyjnych ustalać składu drużyny olimpijskiej, że eliminacje od samego początku miały znaczenie treningu dla posiadających szanse wyjazdu kandydatów olimpijskich. Zasada ta trafiła do przekonania PZS. Chociaż bowiem oficjalnie skład drużyny nie został dotychczas ustalony, wiadomo już powszechnie kto pojedzie. Tak więc w pierwszej drużynie szablowej znajdą się niewątpliwie: Segda, Sobik, Dobrowolski, Papée, Suski, na rezerwowego zaś wyznaczony zostanie Friedrich. Tę samą rolę spełniać będzie Zaczyk, który właściwie jedzie jako szpadzista.

Zaczyk, Kantor, Sobik i Szempliński stanowić będą właściwy trzon reprezentacji szpadowej. I tylko osoba rezerwowego w tej broni nie jest jeszcze znana. W rachubę wchodzą Franz i Karwicki.

Trudno oczekiwać tu jakichkolwiek zmian. Wszyscy młodzi zawodnicy, którzy ewentualnie ostrzą sobie zęby na wyjazd, będą musieli jeszcze poczekać. Przed następną Olimpjadą obraz szermierki polskiej zupełnie się zmieni, dziś jest jeszcze zawcześnie.

W każdym razie ostatnie zawody warszawskie wykazały znów poprawę formy młodych. Odnosi się to zarówno do Kaczmarczyka jak do Zapaśnika i Tichy'ego. I znów opieram się raczej na sposobie walki i na formie niż na osiągniętych wynikach, które najbardziej nawet na niespodzianki nastawionego widza przyprawiłby mogły o zawrót głowy.

Bo proszę: zwycięzca Dobrowolski przegrywa z siódmym. Zapaśnikiem, który ponadto bije Suskiego (II miejsce) i zwycięzcę Sobika i Segdy — Zaczyka. Kaczmarczyk wygrywa z Zaczykiem, by ulec Tichy'emu (ostatnie miejsce).

W rezultacie niema nikogo bez porażki. Dobrowolski i Sobik mają ich po dwie, Suski — trzy, Segda — cztery. Jednakże ilość zwycięstw... nie decydowała zupełnie.

Regulamin turnieju przewidywał jedynie obliczanie otrzymanych trafień. Obowiązywało to zarówno w finale, jak i w eliminacjach i półfinałach, a jedyną ofiarą tego systemu był Sobik, który w warunkach normalnych miałby dodatkową rozgrywkę z Dobrowolskim o pierwsze miejsce, a tak odpadł na czwarte. Jest to tem dziwniejsze, że Sobik posiada najlepszą w Polsce paradę.

Byliśmy ponadto w finale świadkami dziwnego bardzo zjawiska. W każdym turnieju w miarę rozgrzewania się zawodników podnosi się poziom walk, w niedzielę było odwrotnie. Mimo, że najważniejsze spotkania rozgrywane były po przerwie, a może właśnie dlatego, zawodnicy bili się w tym okresie gorzej. Przyczyną tego było zdenerwowanie. Zawody ze względu na obsadę były wogóle b. ciężkie, a konieczność strzeżenia się każdego tuszu odbiła się w II-j połowie ujemnie na bojowości finalistów. Niemniej turniej tego rodzaju ma wiele stron dodatnich.

Wyniki: I-e miejsce — Dobrowolski (A.Z.S. Warszawa) — 23 otrzymane trafienia (5 zw.), II-e miejsce Suski (Warszawianka) — 24 trafienia (4 zw.), III — Segda (Warszawianka) — 25 trafień (3 zw.), IV — Sobik (P.K.S. Katowice) — 26 trafień (5 zw.!!!), V Karczmarczyk (P.K.S. Katowice) — 28 trafień (3 zw.), VI i VII ex aequo Zaczyk (P. K. S. Katowice) i Zapaśnik (A.Z.S. W-wa), po 30 trafień (3 zw.), VIII — Tichy (Warszawianka) — 31 trafień (2 zw.).

Ze znanych zawodników odpadli w półfinałach: Karwicki, Kamala Mirowski, Radecki, Ruśniak, w eliminacji zaś jeszcze Paszek(!!) i Żochowski (!!).

Szpada, która dodana została do turnieju niemal w ostatniej chwili, obsadzona była liczbowo dość słabo. Zabrakło na starcie poznańczyków i łodzian, oraz Franza ze Lwowa i Tymińskiego (Warszawa). Zgłosili się natomiast licznie ślązacy (startowało pięciu, weszło do finału czterech), zajmując w tej konkurencji pierwsze, drugie, szóste i dziewiąte miejsce. (Zaczyk, Sobik, Karwicki, Kamala). Trzeci był Mirowski (A.Z.S. — W-wa), czwarty Szempliński (Legja) — poza konkursem, piąty Kantor (W.K.S. Łódź), siódmy i ósmy Nawrocki (Warszawianka) i Mielniczuk (A.Z S. Poznań).

Naogół poziom pierwszej szóstki wyrównany. Powszechną uwagę zwracała zmiana systemu walki u Zaczyka i Kantora. Pierwszy zrezygnował ze spokojnego oczekiwania na tempo i lansuje dużo flèche, drugi złożył na ołtarzu techniki swój rozmach w prowadzeniu broni, co naszem zdaniem nie wpłynęło dobrze na jego bojowość (przynajmniej narazie) ale nie sądzimy, by Kantor zdołał w przyszłości przyzwyczaić się do nowego sposobu walki.

Niecierpliwie i ostro bił się Mirowski, Szempliński mimo przybycia na turniej bezpośrednio po służbie — dobry. Karwicki, b. pięknie walczący, był nie „w gazie". Pozostali słabsi.

★

W dniu 25 maja rozpocznie się w CIWF na Bielanach i trwać będzie do 15 czerwca drugi obóz przedolimpijski szermierzy. Do obozu zaliczeni zostali Segda, Sobik, Suski, Dobrowolski, Kaczmarczyk, Papée, Friedrich, Kantor, Szempliński, Zaczyk, Franz, Paszek.

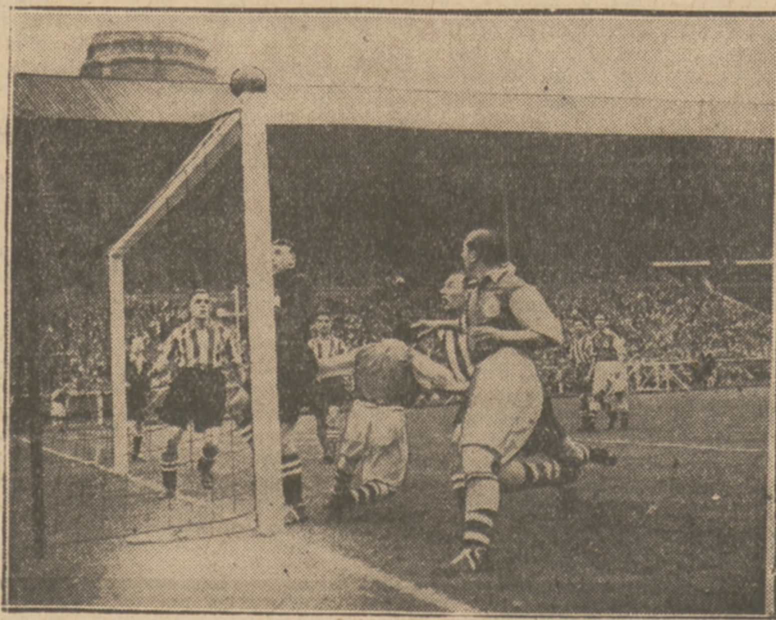
Trening obejmą fechmistrz Szombathely i fechmistrz Koza, który prowadzi grupę śląską i ewentualnie kilku innych przydzielonych mu szermierzy.

W dniu 30, lub 31 maja przyjadą do Warszawy na jednotygodniowy wspólny trening z Polakami Węgrzy, członkowie budapeszteńskiego M. A. C.-u: kpt. mar. Nagy, Gönzy, dr. Rónay, dr. Szilassy, dr. Szaboksy i dr. Torday. Pierwsi dwaj są kandydatami na olimpjadę, pozostali należą do I-ej klasy węgierskiej. Nie przybędą niestety tegoroczny Mistrz Europy Gerewicz i Rajcsany. Pierwszy trenuje usilnie do Olimpjady.. floret i nie miał by w Polsce w tej broni przeciwnika, drugi zdaje egzamin doktorski.

Na zakończenie pobytu w Polsce goście rozegrają mecz drużynowy z polską reprezentacją olimpijską. Ponadto w czasie obozu dojdzie do ciekawego spotkania między drużyną olimpijską, a fechmistrzami z CIWF.

Mistrzostwa indywidualne Polski, które się odbędą 12 i 14 czerwca w Warszawie i mecz handicapowy — Drużyna Olimpijska — Drużyna Kombinowana (29.VI) zakończą całosezonowe przygotowania szermierzy do ciężkiego zadania obrony trzeciego miejsca przed atakami Niemców, Amerykan, Anglików i groźnych zdaje się w tym roku Austrjaków.

ED. GOTARD.



CUDOWNE OCALENIE BRAMKI
zawdzięcza Sheffield United, podczas finału o puhar Anglji, swemu bramkarzowi (w czarnym swetrze), który stojąc tyłem zdołał piłkę skierować ponad poprzeczkę.



NIE PRZEJDZIESZ!..
Tak zdaje się mówić Johnson, obrońca Sheffield United (pasiasta koszulka) do słynnego napastnika Arsenalu Drake, który stara się przebić ku piłce.

Wisła wszędzie ta sama...

Nie przerywać treningu dwójce olimpijskiej

Kraków, w kwietniu

Para naszych najlepszych wioślarzy — Verey i Ustupski — pracuje „w pełnym gazie" od samego rana. Codzienie już o 8-ej gwarno jest na przystani AZS. Szykują się do wyjazdu dwie jedynki, aby do południa zjechać hen pod Tyniec, a może i dalej. Przerwa obiadowa, wypoczynek i popołudniu dalszy trening. Tymrazem już na dwójce. I tak codziennie, bez względu na pogodę.

Obaj wioślarze są weseli i dobrej myśli. Żyją tylko zbliżającą się szybkim krokiem Olimpjadą. Treningi prowadzą intensywnie i nie troszczą się o nic. Absorbuje ich tylko sprawa trenera.

— Jest nam przecież obojętne, gdzie trenujemy. Jeśli związek przeniesie treningi do Warszawy, pojedziemy tam zaraz. Wisła wszędzie tasama. Żebyśmy tylko na czas dostali zawiadomienie. Wyjazd taki zabierze zawsze parę dni, trening ulegnie krótkiej przerwie. Dlatego musielibyśmy przedtem trochę ostrzej potrenować, aby nadrobić na zapas.

Obaj interesują się również bardzo sprawą kierownictwa treningu. Spodziewają się, że pod dalszem kierownictwem inż. Bujwida, który dotychczasową pracą zaprowadził ich do mistrzostwa Europy, osiągną i tym razem doskonałe rezultaty.

DWA WYJAZDY PIĘŚCIARZY

Po ukończeniu rozgrywek mistrzowskich bokserzy wracają do spotkań międzyklubowych. W nadchodzącą niedzielę wyjadą z Krakowa dwie drużyny. Reprezentacja Okręgu udaje się do Lwowa w składzie: Juszczyk (Wisła, Szczurek (Wawel), Chrostek (Wawel), Moszkowski (Wisła), Kolonko (Wawel), Żbik (Wisła), Pieniążek (Wawel), Stankiewicz (Wawel). Pozatem siódemka Makkabi jedzie do Rzeszowa na mecz z Barkochbą.

Mówi się wciąż jeszcze o przyjeździe IKP. Projektowany jest na 14 maja mecz IKP — Wawel, w którego ramach rozegrane byłoby spotkanie Chrostek — Woźniakiewicz.

Na tem wyczerpałby się najbliższy program. Zawodnicy przeszliby do krótkiego okresu treningowego, aby po kilku tygodniach wrócić na salę Okręgowego Urzędu WF. i PW., gdzie pełny komfort i odpowiedni sprzęt umożliwiają normalną pracę.

MIĘDZYNARODOWE PLANY PIŁKARZY

Zarząd KZOPN opracował ostatnio plan kampanji międzynarodowej. Przewiduje on szereg ciekawych spotkań, które odbiją się głośnem echem. Na pierwszy ogień idzie mecz z Rapidem 21 maja. Wiedeńczycy nie odpowiedzieli jeszcze na propozycje finansowe Krakowa, tak, iż nie jest wykluczone, że zostaną one zaakceptowane. Dalej wchodzi w rachubę wyjazd na dwa mecze do Budapesztu na 31 maja i 1 czerwca. Pierwszego dnia odbyłby się mecz z reprezentacją Budapesztu. Wreszcie 11 czerwca, w ramach „Dni Krakowa", przyjechać mają do Krakowa Jugosłowianie, dla rozegrania meczu Zagrzeb — Kraków.

Mecz z Berlinem odbędzie się 19 listopada.

MISTRZOSTWA GIER

W najbliższych dniach rozpoczną się mistrzostwa okręgowe w grach sportowych. Na pierwszy ogień idą szczypiorniak i hazena. W obu konkurencjach poziom jest wyrównany. Największe szanse w szczypiorniaku ma Cracovia, a jej zespół hazeny odegra również dużą rolę. Pozatem gra się towarzyskie spotkania koszykówki i siatkówki, Wawel organizuje turniej koszykarzy, w którym wezmą udział najlepsze drużyny.

(rg)



TEMPO! TEMPO!...
Inż. Bujwid, jadąc brzegiem Wisły na rowerze, uzbrojony w megafon i stopery, kieruje treningiem swej sławnej dwójki: Verey — Ustupski.

1, 2, 3 maja

Prenn gra w Warszawie

Prenn przyjechał do Warszawy w piątek, jednak poważny trening rozpoczął dopiero w poniedziałek. Chwilowa niedyspozycja nie pozwoliła na wcześniejsze rozpoczęcie pracy. Zresztą Hebda przyjechał ze Lwowa dopiero w niedziele.

Treningi odbywają się codziennie w godzinach popołudniowych na kortach Legji. Prenn grywa codziennie około dwu godzin. W ten sposób na każdego z naszych czołowych graczy przypada umiejwięcej co drugi dzień godzina treningu z Prennem.

Z pomocy Prenna korzystają Hebda, Tłoczyński, Tarłowski i Wittmann. W treningach deblowych biorą również udział Popławski i Spychała. Tymczasem w grze podwójnej próbowane są różne kombinacje.

W piątek, sobotę i niedzielę odbędą się mecze pięciosetowe przy udziale Prenna. Po tych meczach, w poniedziałek kapitan sportowy ostatecznie zdecyduje skład naszej reprezentacji na Wiedeń. Tak więc już od poniedziałku z Prennem będą trenować gracze wybrani, oraz para dublowa upatrzona na Wiedeń. Treningi będą trwały do 6 maja. to jest do czasu wyjazdu do Budapesztu.

Plan publicznych meczów treningowych przedstawia się następująco: piątek: Tarłowski — Tłoczyński, Prenn — Hebda, dubel: Wittmann, Prenn — Tłoczyński, Spychała.

Sobota: Prenn — Tarłowski, Wittmann — Hebda, dubel: Prenn, Wittmann — Tłoczyński, Tarłowski. Niedziela: Prenn — Tłoczyński, Tarłowski — Wittmann, dubel: Tłoczyński, Wittman — Popławski, Hebda.

Mecze we wszystkie dnie rozpoczną się punktualnie o g. 15.15.

BUDAPESZT, 28.4. — Tel. wł. — Jędrzejowska przybyła do Budapesztu we wtorek w nocy. Sfery tenisowe w Budapeszcie liczą się z tem, iż finał konkurencji pań rozegrany zostanie między Jędrzejowską a Jacobs. Jacobs znajduje się w bardzo dobrej formie i w pierwszym dniu turnieju pobiła Baumgarten 6:2, 8:6. W mikście Polka będzie miała za partnera Węgra Ferenczy.

50 POLSKICH EKSPONATÓW na wystawie sztuki sportowej.

Po 10-godzinnych, dwudniowych obradach w dn. 28 b. m. zostały ostatecznie wyeliminowane prace przeznaczone na wysłanie na olimpijski konkurs sztuki odbywający się w ramach XI Igrzysk Olimpijskich w Berlinie.

W wyniku ostatecznym jury, uznając, że lwia część arystów nie dostosowała się do warunków tematycznych zakreślonych przez regulamin konkursu olimpijskiego, że ogólny poziom wystawy nie odpowiada istotnym obecnym możliwościom plastyki polskiej, wreszcie, że na wystawie nie było dzieła wyjątkowo wybitnego, postanowił nagrody pana Min. Oświaty nie przyznawać.

Ostatecznie jury zakwalifikowało do wysyłki 20-cia obrazów, 8 rzeźb, 10 grafik i 6 fotografij architektonicznych, co łącznie z pracami zgłoszonemi poza wystawą, stanowić będzie dość pokaźną grupę około 50-ciu eksponatów.

Lista prac nagrodzonych przedstawia się w sposób następujący:

Kowarski (Łuczniczka) 750.
Grabowski (Polo) 250.
Dadlez (Walka o piłkę) 200.
Masiak (Pływak) 500.
Klukowski (Pływak) 250.
Rapaport (Tenis) 250.
Chrostowski (Dyplom) 300.
Mrożewski (Dawniej i teraz) 200.
Gutt (Pływalnia) 300.

Berlin - Warszawa

przyśpieszony termin raidu kolarzy

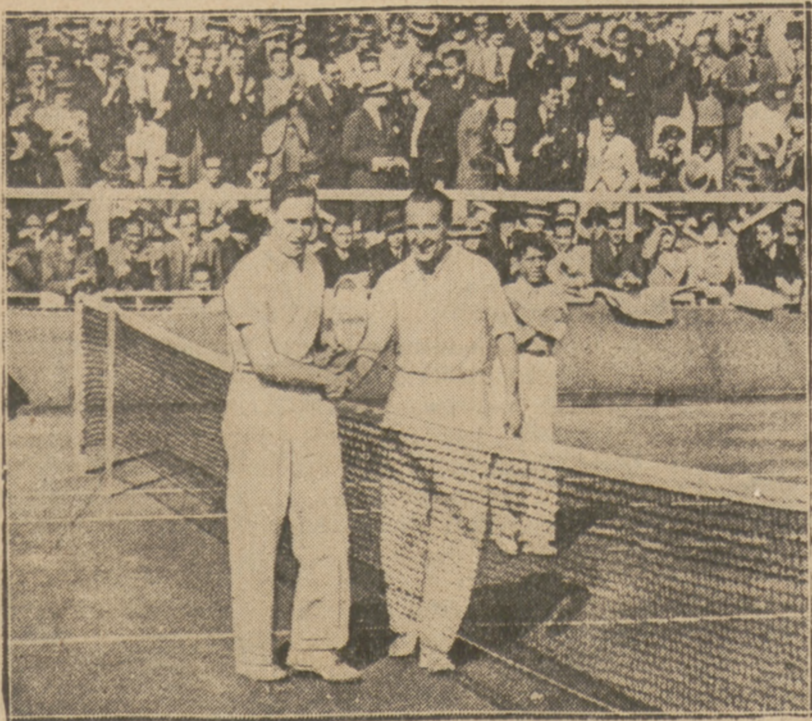
BERLIN. — Tel. wł. — Jak się dowiadujemy od Niemieckiego Związku Kolarskiego termin tegorocznego wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa ulegnie zmianie. Jak wiadomo, przed niedawnym czasem sfinalizowany został nowy stały wyścig etapowy: Berlin — Antwerpja — Paryż, którego tegoroczny termin zbiega się dokładnie z wyścigiem Berlin — Warszawa (20—27 września). Wprawdzie Berlin — Antwerpja — Paryż urządzony zostanie tylko dla zawodowców Niemiec, Belgji i Francji, jednak przywódcy niemieckiego kolarstwa nie chcą zrezygnować z towarzyszenia któremukolwiek z obu wyścigów i starać się będą o separację terminów imprezy amatorskiej i zawodowej.

Warszawie zamierza Niemiecki Związek Kolarski zaproponować przeprowadzenie wyścigu o tydzień wcześniej. Start wyścigu zawodowców odbyłby się natomiast o 1 dzień później. W ten sposób zamierzają Niemcy podołać organizacyjnym i terminowym trudnościom 2 wielkich imprez. Szkoda jednak, że siłą rzeczy, stanie się wyścig Berlin — Warszawa dla niemieckiej prasy i opinji publicznej tylko przygrywką do pojedynku profesjonałów. Ze względu na echo tej tak cennej dla nas imprezy odpowiadałby nam jeszcze większy dystans obu terminów. Ale o to w roku olimpijskim trudno. (gl)

ZARZĄD PZTK.

Na piątkowem posiedzeniu nowy zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich ukonstytuował się jak następuje: Wiceprezes sportowy — M. Orłowski, — administracyjny Radwański, kapitan torowy — Tkaczyk, szosowy — Pobudejski, turystyczny — Jankowski. Przewodniczący komisji turystycznej — major Porczyński, sekretarz Turowski, skarbnik — Zygadło, kronikarz — Pfeiffer, przewodniczący komisji dyscyplinarnej — major Szychowski, przewodniczący komisji regulaminowo — statutowej — Starost, gospodarz — Bursztynowicz, księgowy — Woźniak. Członkowie bez mandatu: Skiba ze Śląska, Szymski z Łodzi i Chudoba z Krakowa. Przewodniczący wydziału spraw sędziowskich p. Tkaczyk, przewodniczący komisji sportowej — Orłowski.

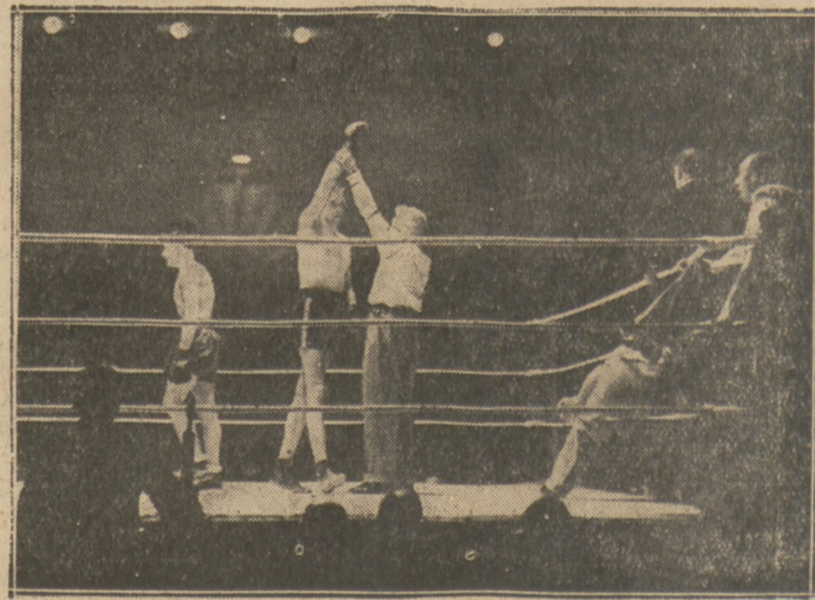
Na zebraniu postanowiono wprowadzić jednolite umundurowanie dla wszystkich kolarzy z całej Polski.



BARCELONA OKLASKUJE CRAMMA
po zwycięstwie nad Alonso (na prawo). Wyobrażamy sobie jak widownia zareagowała na sukces Maiera nad Niemcem, w 3-cim dniu spotkania puharowego.



NOWY „PURPURAT" KOLARSTWA,
mistrz w biegu naprzełaj, Starzyński (F. Bema, Warszawa) wydaje się być mocno zmęczony. Natomiast Szyc (Wima, Łódź), zdobywca 2-go miejsca uśmiecha się z zadowoleniem.



OGŁASZAM MISTRZA ANGLJI
Sędzia ringowy podnosi prawicę Petersena do góry, po zwycięskim meczu z Mc. Avoyem o tytuł wszech-wag w Londynie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI